Nr. 14. We Lwowie — Piątek 14 Stycznia 1898. Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 zł. 50 ct. | 2 zł. | |
| kwartalnie | 4 zł. 50 ct. | 6 zł. | 7 zł. 50 ct. |
| półrocznie | 9 zł. | 12 zł. | 15 zł. |

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z szyelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

**Doniesienia prywatne**, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centow od wiersza.

**Numer kosztuje 6 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ**: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczneści** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

**BIURA REDAKCYI**: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

**Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**BIURA ADMINISTRACYI**: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

## Z bieżącej chwili.

Lwów d. 13 stycznia.

Z pruskiej mowy tronowej nawet berlińskie dzienniki tylko to przedewszystkiem zajmuje, czego w niej nie ma *Germania*, główny organ katolicki ubolewa, że nie zapowiedziano projektów kościelno-politycznych, któreby do reszty uprzątnęły smutne ruiny kulturkampfu i mir przywróciły; nie zapowiedziano też obiecanej reformy sejmowej i gminnej ordynacyi wyborczej, i wiele innych rzeczy. Inne dzienniki wytykają, że rząd nie myśli o ciągłych wypadkach kolejowych i zaradzeniu im, ani też o naprawie policyi, zbytkującej się nad ludźmi właśnie porządnymi, ani też o nowych kanałach i t. p.

Mowa tronowa nie wymienia sumy, o jakiej myśli „na dalsze prowadzenie kolonizacyi w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich; nie ma jednak wątpliwości, że wyniesie ona ponownie 100 miljonów marek (57 mil. zł.). Dzienniki wolnomyślne oświadczają, że przeciw projektowi wystąpić należy kapitałem. Komisya kolonizacyjna uwinęła się ze swymi funduszami. Niespełna 12 lat temu otrzymała sto mil. marek, i tym olbrzymim tak gospodarowała, że o własnych siłach nie może dalej prowadzić dzieła i nowych sto milionów żądać musi. A wszakże powinna była tak gospodarować, aby na czas długi sumami, wpływającemi za sprzedane grunta dalej mogła pracować. To się nie stało, i komisya, jeżeli znowu sto milionów otrzyma, będzie to jedynie uważała za zachętę do dalszego w dotychczasowy sposób gospodarowania.“

*Berl. Tageblatt* pisze: „Jak wiele innych pozycyi, tak też zatają mowa tronowa wysokość sumy, jakiej rząd wymaga na ustawę o wykupywaniu Polaków; ale publicznym to jest sekretem, że znowu chodzi o sto mil. marek. Nad temi przedłożeniami wywiążą się z pewnością zacekłe rozprawy w sejmie, ale rząd ma za sobą obie frakcye konserwatywne i narodowców liberalnych, więc pewien jest zwycięstwa“.

Zastanawiając się nad kosztami, jakich wymagać będzie Kiaoczau, Niemcy do bardzo ponurych przychodzą horoskopów. Aby miec dobrą stacyę węglową trzeba ją mocno obwarować, bo dotychczasowe fortyfikacye nawet Chińczykom wydawały się nie przydatnemi, i nowe wznosić zamierzali. Dalej trzeba założyć warsztaty okrętowe, które conajmniej wymagać będą ośmiu mil. marek, jak w niemieckiej Afryce zachodniej. Proponowaną przeto sumę 410 mil. marek na pomnożenie floty wypadnie znacznie podwyższyć, jako też i ordynaryum wydatków marynarskich. W rajchstagu ma być wniesioną interpelacya, ile kosztów zdaniem rządu wymagać będzie nabycie Kiaoczau.

Ruszają się ministrowie angielscy. W Manchestrze miał wielką mowę polityczną kanclerz skarbu Balfour, w której poruszył najpierw przykre dla Anglii zajęcie w Indyach i stosunki do emira afgańskiego, a następnie przeszedł do położenia w Chinach, i przedewszystkiem zaznaczył, że interesa Brytanii w Chinach są nie terytoryalne lecz handlowe. Ponieważ udział Anglii równa się 80 prc. całego zewnętrznego handlu Chin, ma ona przeto wszelkie prawo starać się o to, aby polityka zagraniczna Chin nie wpłynęła na zmniejszenie się tego handlu. Głęboko zakorzenione tradycye angielskiej polityki nie pozwalają na wyzyskiwanie zastrzeżonych jej przywilejów handlowych, jako broni celem usunięcia współzawodników. Jeśli Anglia żąda dla siebie wolności handlu, to żąda jej także w równej mierze dla całego świata (?).

Są tylko dwie drogi — zdaniem Balfoura — na których możnaby handlowi angielskinmu w Chinach zaszkodzić. Pierwszą z nich jest możliwość wywarcia na Chiny takiego nacisku przez jedno z mocarstw, iżby zmuszono Chiny do zarządzeń, szkodzących wprost Anglii, a owemu mocarstwu przynoszących korzyści, czyli innemi słowy, gdyby przyszło do tego, iżby zniesiono w Chinach możliwość prowadzenia handlu na równych prawach dla wszystkich, co jest jedynem żądaniem Anglii. Drugą zaś drogą, byłoby urządzenie na brzegach chińskich przez obce mocarstwa stacyj i terytoryów, wedle dawnych tradycyj ochronno-cłowych, a z zaprowadzeniem linij cłowych. Rząd angielski uczyni wszystko, aby na żadnej z tych dwóch dróg nie przyszło do zaszkodzenia handlowi angielskiemu.

W końcu zauważył mowca z udaną naiwnością, że nie rozumie zupełnie, dlaczego właściwie Anglia miałaby występywać przeciw handlowi rosyjskiemu, naturalnie w przypuszczeniu, że nie wyprze on handlu angielskiego. Gabinet angielski zanadto jest rozsądny, aby miał nie rozumieć, jak niebezpiecznie byłoby chcieć teraz siłą uzasadniać swe pretensye w Chinach, teraz, gdy inne mocarstwa europejskie wraz z Japonią zgromadziły i gromadzą znaczne siły na wodach chińskich. Używa więc rząd angielski innych środków, aby zagarnąć pod swój wpływ państwo bogdychana. Jednym z takich środków jest zapewnienie Chinom pożyczki w kwocie szesnastu miljonów funtów szterlingów na $2^3/_4$ a najwyżej 3 prc., bez żądania w zamian jakichkolwiek koncesyj terytoryalnych.

Otóż donoszą dzisiaj z Londynu, że rokowania co do tej pożyczki trzeba będzie odłożyć na długo, ponieważ Chiny są opieszałe w prowadzeniu swoich operacyj finansowych, jako też robią różne trudności; nadto niewiadomo, czy Chiny dadzą odpowiednie rękojmie. Innemi słowy: Chiny słyszeć nie chcą o warunkach, pod jakiemi Anglia tak tanią przecie ofiaruje im pożyczkę.

Wywody Balfoura snać nie zadowoliły opinii, i wczoraj zabrał głos w Fleetwood minister spraw wewn., Ridley, podnosząc w mowie swojej, że Anglia ma na wodach chińskich flotę dostateczną do obrony swych interesów i siłą swą przewyższa wszelkie możliwe sojusze mocarstw. Są ludzie, którzy utrzymują, że kilka wielkich monarstw drwi sobie z Angli, ale mocarstwa te wiedzą, że Anglia posiada w ręku klucz sytuacyi, i gdyby przyszło do starcia, starcie to będzie na morzu. Kto wtedy zwycięży, o tem wiedzą w Anglii niemal wszyscy dokładnie.

Zarazem Anglia zwraca swoją uwagę na Persyę, a zwłaszcza na zatokę Perską, której opanowanie jest głównym, kardynalnym celem polityki Rosyi. Wiemy już z berlińskiej *Post*, że w Persyi wrą zamieszki, które się mogą skończyć upadkiem dynastyi i rozbiciem kraju na luźne państewka. Wiadomości te potwierdziło w znacznej części *Nowoje Wremia*. Teraz donosi londyński *Daily News* z Odessy z całkiem pewnego źródła zakaukazkiego, że władza szacha szybko chyli się do upadku; położenie w Teheranie jest tak fatalne, że lada chwila zamachu stanu oczekiwać należy.

Zarazem nadchodzi wiadomość, że Anglia wysłała oddział wojsk do zatoki Perskiej dla ukarania za zamordowanie tam urzędnika angielskiego. Do Petersburga przybył jenerał Kuropatkin, jlny gubernator kraju Zakaspijskiego. Nie na wodach wschodnio azyatyckich, ale w Persyi może zatem wkrótce przyjść do starcia między Anglią i Rosyą, do walki zaciętej.

Równocześnie Anglia w Sudanie wytęża wszystkie siły, aby zagrodzić pochód Francuzów pod wodzą Marchanda. I tu jest drugi arcydrażliwy, bo żywotny punkt dla Anglii, zwłaszcza nad rzeką Atbarą, głównym dopływem Nilu, gdzie dotychczas, zwłaszcza od Kassali Anglia góruje. Inżynierowie utrzymują, że Atbarę można skierować od Nilu do Czerwonego morza!

## Cisza przed burzą.

Lwów d. 13 stycznia.

Tem mianem scharakteryzował obecną sytuacyę w sejmie czeskim jeden z posłów w liście do *Reichspost* — i nadchodzące z Pragi wiadomości, zdają się potwierdzać słuszność tej charakterystyki.

Niemieccy posłowie, zebrani zeszłej niedzieli w Litomierzycach, uchwalili wprawdzie jednogłośnie wziąć udział w obradach sejmu czeskiego — ale równocześnie „zastanawiali się — jak objaśnił jeden z wiedeńskich dzienników — także nad możliwością wystąpienia z sejmu, gdyby Niemcy w ciągu pewnego określonego czasu nabyli przekonania że nie znajdują ani ze strony rządu odpowiedniego uwzględnienia swych żądań, ani ze strony innych partyj tej dobrej woli, jaka jest niezbędna do pracy parlamentarnej.“

Samo więc wstąpienie swoje do sejmu czeskiego określili jako ustępstwo w sporze z Czechami, — podczas gdy w istocie jest ono tylko formalnym warunkiem, premisą jakiegokolwiek porozumienia. Uważając to, co jest warunkiem zbliżenia za ustępstwo, doszli też łatwo do konkluzyi, że odtąd jest już rzeczą wyłącznie Czechów czynić koncesye i ustępstwa, aby Niemców ze sejmu czeskiego nie wystraszyć i w ten sposób porozumienia, a tem samem i funkcyonowania wiedeńskiego parlamentu nie uniemożliwić. Zaraz też pragska *Bohemia* orzekła, iż jeśli Czesi odważą się wspomnieć w sejmie o czeskiem prawie państwowem, Niemcy natychmiast sejm opuszczą.

I gdy postawiono taką tezę, że odezwanie się Czechów może obrazić dumę narodową niemiecką i skłonić posłów niemieckich do wystąpienia z sejmu czeskiego ze zwaleniem za to odpowiedzialności na Czechów — rozpoczął p. Wolf swe działanie. Najpierw zaproponował postawienie w sejmie czeskim wniosku, aby rząd ze względu na niebezpieczeństwo, zagrażające posłom niemieckim w Pradze, sejm odroczył a następnie zwołał go nie do Pragi ale do jakiegoś miasta niemieckiego, jak Litomierzyce, Karlsbad lub Libernec, gdzieby poseł Wolf i jego koledzy mogli być zupełnie spokojni o swoją skórę. Przewódca niemieckich liberałów w sejmie czeskim dr. Schlesinger uznał, że wniosek to co najmniej śmieszny, nie chciał go więc podpisać, p. Wolf zażądał atoli zwołania klubu postępowego i ten wbrew zdaniu swego przewódcy uchwalił podpisanie owego wniosku, który też na wtorkowem posiedzeniu sejmu czeskiego został postawiony.

P. Wolf stał się tedy przewódcą zjednoczonych Niemców i pcha ich do dalszej obstrukcyi, która ma na celu nie osiągnięcie jakichś realnych postulatów, ale do zburzenia całego konstytucyjnego ustro u Austryi i wywołania dalszych zamieszek. A posłowie niemieccy idą za jego głosem, bo rozbudziwszy u swych wyborców dzikie instynkty, widzą dziś, iż Wolf jest dla nich bożyszczem a tem samem panem sytuacyi.

## Adres sejmu gal.

Lwów, d. 13 stycznia.

W środę popoł. odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi adresow. pod przewodnictwem Dunajewskiego, który poruszył naprzód kwestyę, czy uchwała sejmu ma być tak zrozumiana, że wysłanie adresu jest już postanowione, a komisya jest wybrana tylko dla zredagowania tegoż, czyli też komisya ma zastanowić się jeszcze nad tem, czy wogóle adres ma być wysłany.

P. Jaworski odpowiada, że zdaniem jego sejm już rozstrzygnął, iż ma być adres — a komisya ma polecenie uchwalenia projektu. Adres ma być hołdowniczy, a zarazem dać wyraz politycznym życzeniom kraju.

P. Barwiński oświadcza, że Rusini, którzy w Radzie państwa przyjmowali projekt adresu większości, chętnie i tu przystępują do pracy nad adresem, w przekonaniu, że adres sejmowy da wyraz nietylko homagialnym uczuciom lojalności i przywiązania, ale też tym zasadom sprawiedliwości i równouprawnienia, które wypowiedział projekt adresu większości Rady państwa.

P. Rey w kilku słowach oświadcza, że wobec wypadków, które wstrząsnęły monarchią, on i jego przyjaciele uważają za konieczny adres, któryby nawiązał do projektu projektu większości Rady państwa, a wyrażając polityczne potrzeby kraju, zarazem państwowym interesom czynił zadość.

P. Abrahamowicz wnosi wybór subkomitetu i wyraża życzenie szybkiego załatwienia sprawy.

P. Sawczak uzupełniając przewówienie Barwińskiego, oświadcza, że Rusini uchwalili wziąć udział w rozprawie adresowej, aby wypowiedzieć przy tem szczerze, co ich boli. Rozumie się, że adres musi wyrazić naprzód uczucia lojalności — a następnie dać wyraz politycznym dążeniom i potrzebom kraju. Nie sprzeciwiam się temu, żeby adres wypowiedział potrzebę rozszerzenia autonomii; my Rusini byliśmy zawsze autonomistami, a jeśli szeroki ogół ruski nie pragnie dziś rozszerzenia autonomii galicyjskiej, to dla tego, że dotychczasowa autonomia była hegemonią — od rad gminnych zacząwszy a na najwyższych władzach skończywszy. Wszędzie jest dążność niedopuszczania ruskiego języka i ograniczenia wpływów ruskich. Rady powiatowe są tylko ciałami agitacyjnemi dla wyborów — władze rządowe są tylko na pobór rekruta, podatku i na wybory. Trzeba raz na zawsze załatwić sprawę ruską i rozpocząć nowe życie.

Ponieważ Koło polskie w Wiedniu przyjęło hasło sprawiedliwości i równouprawnienia, przeto w nadziei, że to hasło przyjęte jest szczerze, a będzie też i w kraju stosowane — jesteśmy za adresem. Jeżeli adres mieć będzie ten kierunek i wypowie potrzeby obu narodów, będzie miał bardzo wielką doniosłość.

P. Wojc. Dzieduszycki po głosach, które słyszał, spodziewa się, że adres będzie mógł w sejmie jednomyślnie być przyjętym. Ale — zwraca to do Sawczaka — nie łudźmy się, żeby adres cośkolwiek załatwił. Załatwienia szukać musimy we własnych czynach i pracy. Adres ma być z jednej strony aktem hołdu dla monarchy, z drugiej aktem politycznym. Wobec wypadków wiedeńskich musi on stanąć pod sztandarem prawa, sprawiedliwości; musi żądać szerszego samorządu, aby sejmy załatwiały to wszystko, co lepiej od parlamentu załatwić mogą — ale też przytem zachować ma na oku jedność i całość państwa. Szukać musimy wspólnego mianownika dla różnych interesów.

Znajdziemy go w adresie większości parlamentarnej, który tylko „ukrajowić“ należy a nadto adres poruszyć musi sprawy, które zawsze sejm zajmują: sprawę podniesienia oświaty i dobrobytu ludu.

P. Bernadzikowski rozbiera stanowisko i dążenie swego stronnictwa ludowego. Nie sądźcie — powiada — żeby stronnictwo ludowe czuło się czemś odmiennem, odosobnionem od macierzystej całości narodu. My razem z wami czujemy wszelkie dolegliwości kraju, choć może czujemy inaczej, niż wy, bo się one na naszej skórze inaczej odbijają. W adresie trzeba zaznaczyć nasze stanowisko pod względem kulturnego rozwoju całego ludu — i domagać się większych zasobów na cele powszechnej oświaty. Gdy upadamy pod brzemieniem podatkowych i innych ciężarów, trzeba się domagać intenzywniejszej pracy na polu ekonomicznego bytu ludu. Trzeba się domagać uszanowania przez władze swobód i praw obywatelskich i żądać, aby te władze nie były takie, jak je Sawczak określił, i aby pracy ludu nad sobą samym nie stawiały nieuprawnionych przeszkód, nie tamowały ludowi swobody działania i pracy.

W nadziei, że te myśli znajdą wyraz w adresie, przystępuje mowca do wspólnej pracy nad adresem.

P. Szczepanowski zaznaczywszy, że zgadzają się wszyscy na adres homagialny i polityczny zarazem, mówił: A są tu dwa cele polityczne: raz, wyrażenie żądań i oczekiwań kraju — a powtóre wywarcie tego dobre-

## Z chwili.

**We Lwowie** d. 12 stycznia 1898 r.

(W sprawie pomnika dla Ujejskiego. — „Notatki myśliwskie z Afryki“ Józefa hr. Potockiego. — „W stolicy padyszacha“ Stanisława Bełzy. — „Szczęście“, Kazimierza Rojana.)

Sprawa pomnika dla Ujejskiego przypomina się ciągle szerszemu ogółowi. Jak wiadomo, d. 6 listopada r. z. na zaproszenie p. prezydenta miasta, zebrało się liczniejsze grono osób celem omówienia sprawy wzniesienia pomnika dla ś. p Kornela Ujejskiego we Lwowie. Uchwaliwszy w zasadzie wzniesienie pomnika a raczej biustu spiżowego, poświęconego pamięci twórcy „Chorału“ przy ulicy akademickiej, tuż naprzeciw gmachu Kasyna miejskiego, kosztem sześciu do dziesięciu tysięcy zł. zgodzono się na tekst odezwy, zredagowanej przez Władysława Bełzę a wzywającej do składek, których zbieraniem zajął się uproszony w tym celu komitet. Jak dotychczas, rezultat składek przedstawia się aż nazbyt skromnie, choć co prawda o dokładne zdanie sprawy z sumy zebranych pieniędzy pokusić się trudno, gdyż przeważna część list składkowych nie została jeszcze przedstawiona skarbnikowi komitatu, p. Franciszkowi Zimie. Fundusz, pomnikowy wraz z datkiem gminy m. Lwowa wynosi zaledwo cztery tysiące zł., która to kwota starczyłaby na wzniesienie skromnego popiersia, ale nie mogłaby żadną miarą pokryć kosztów budowy okazalszego monumentu. Tymczasem czas nagli, gdyż w myśl pierwotnej intencyi komitetu, odsłonięcie pomnika miałoby nastąpić już w pierwszą rocznicę zgonu Ujejskiego, dnia 19 września r. b. Jest więc rzeczą obowiązku ze strony tych wszystkich, którzy podjęli się zadania zbierania składek, aby wszelkich dołożyli starań celem zgromadzenia jak najpokaźniejszej kwoty a z drugiej strony, komitet pomnikowy postąpiłby, naszem zdaniem trafnie, gdyby nie poprzestając na ofiarności Lwowian, odwołał się w tej sprawie do uczuć patryotycznych całego kraju, gdzie pamięć Kornela niemniejszą jest otoczona miłością i szacunkiem, jak w murach naszego grodu.

Mimo znacznej cyfry ludności stołecznej, liczba Lwowi n składkujących na cele publiczne, interesujących się czynnie literaturą i sztuką, jest stosunkowo bardzo szczupłą a tem samem obarczoną rozlicznymi obowiązkami. Odwołanie się przeto do ofiarności ogółu mieszkańców kraju nie przedstawia żadnej ujmy ani dla miasta, ani też dla pamięci poety, ileże w tej drodze gromadzono już z pomyślnym skutkiem fundusze na pomniki Fredry oraz Mickiewicza.

Od spraw pomnikowych przechodząc do literatury bieżącej, zarejestrować wypadnie wspaniałe wydawnictwo Notatek myśliwskich z Afryki Józefa hr. Potockiego (Warszawa-Gebethner i Wolff), przynoszące pod względem typograficznym prawdziwy zaszczyt drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Jest to wydanie okazałe *in folio*, oprawne ozdobnie, illustrowane udatnie i obficie przez Piotra Stachiewicza. „Notatki“ owe, spisane od ręki, niemniej przeto zajmująco nawet dla szerszej publiczności, zawierają reminiscencye autora z wycieczki do Somalilandu, odbytej z początkiem roku minionego w towarzystwie Tomasza hr. Zamoyskiego oraz Jana hr. Grudzińskiego. Somaliland, kraj, leżący na wchodniem wybrzeżu Afryki, zajmujący cały, tak zwany róg afrykański, ciągnie się wzdłuż przylądka Guardafui na północ aż do dzielnic abisyńskich. Kraina ta zaludniona przez barbarzyńskie hordy koczownicze, uchodziła do niedawna za ziemię wręcz niedostępną, niezbadaną, oznaczoną zazwyczaj białą plamą na karcie ogromu czarnego lądu. Za przykładem F. Bursona, który z Europejczyków pierwszy zapuścił się w te strony około roku 1860, próbowali szczęścia Speke, Hildebrandt, Menges i Zaccone, lecz albo zmuszeni byli wracać albo też życiem przypłacali swe śmiałe zabiegi. W roku 1884, z chwilą zajęcia Berbery przez Anglików stał się Somaliland bardziej dostępnym dla obcych turystów, w których liczbie naturalnym rzeczy porządkiem, przeważali sportsmeni z nad Tamizy, szukający wśród dzikiej, afrykańskiej przyrody nadzwyczajnych przygód łowieckich. Bogate trofea przywiezione przez nich z głębi Somalilandu zachęcały licznych naśladowców do zapuszczania się w ten kraj nieznany, nęcący podróżników bogatą swą fauną i florą. Z Polaków pierwszym był Borys ks. Czetwertyński, który trzykrotnie w latach 1890—1895 zapuszczał się w tajemnicze dżungle Somalilandu w towarzystwie ks. Orleańskiego, to znów hr. Condenhove i Hoyosa. Ten ostatni streścił przygody swej interesującej podróży w ciekawej książce „Zu den Aulihan“, która to publikacya, jak wyznaje hr. Potocki, zachęciła go w pierwszym rzędzie do odwiedzenia Somalilandu. Podróżnicy nasi opuścili w dniu trzecim grudnia 1896 r. Tryest i zawinąwszy szczęśliwie do Adenu, gdzie już oczekiwali na nich zamówieni wcześniej przewodnicy przeprawili się do Berbery, skąd w dniu 17 grudnia wyruszyli wraz z całą karawaną w głąb puszczy.

Do końca lutego 1897, a zatem przeszło sześć tygodni z rzędu trwała owa wyprawa, odbywana przeważnie w kraju bezwodnym, pustynnym, gdzie lwy, hyeny i lamparty bezkarnie jeszcze hulają, niepokojąc mieszkańców rzadko rozsianych osad, którym niekiedy wśród dnia jasnego porywają upatrzoną zdobycz z pastwiska albo nawet z domowej zagrody. Nasi myśliwi mogli mówić o szczęściu, gdyż oprócz rzadkich okazów antylop oraz innej zwierzyny stepowej, udało im się ubić kilka wspaniałych lwów i słoni, których skóry i kły, pożądaną dla nich stanowiły zdobycz. Nie bez trudności pozyskano owe łupy, gdyż kilkakrotnie autor oraz jego towarzysze zajrzeli śmierci w oczy, lecz ostatecznie bez szwanku i wzbogaceni na bytem doświadczeniem powrócili do ojczyzny. Opis tej wyprawy, kreślony, jak to już wspomniano, bezpretensyonalnie, lecz niezwykle zajmująco, czyta się z przyjemnością i pożytkiem.

Mniej okazałą pod względem szaty zewnętrznej, lecz równie ciekawą co do treści jest książka Stanisława Bełzy p. t. „W stolicy Padyszacha“ (Warszawa — Gebethner i Wolff), reprodukująca wrażenie autora z podróży do Konstantynopola odbytej. Znany już w dziedzinie podróżniczej literatury pisarz, któremu między innemi zawdzięczamy barwne opisy Włoch, Korsyki, Szkocyi i Holandyi, kreśli tym razem ze zwykłą sobie swadą obraz Stambułu, wraz z jego dziejową przeszłością, mieszkańcami i zwyczajami. Bystry znawca ludzi i stosunków, wśród których mu chwilowo bawić wypadło nie zalicza się Bełza do zastępu przeciętnych turystów, którzy wiązkę pochwyconych tu i owdzie z natury rzeczy pobieżnych obserwacyi podają czytelnikowi w banalnej, upstrzonej błyskotliwym konceptem formie. Przeciwnie, zanim jeszcze przybył na Wschód, starał się nasz autor poznać gruntownie literaturę, odnoszącą się do Turcyi współczesnej, jej urządzeń i właściwości. Stąd też obok malowniczych opisów Stambułu, Galaty i Pery wraz z ich meczetami, rezydencyami i bazarami, obok wzmianek wielce interesujących o obecnym władcy Turcyi, Abdul Hamidzie, którego zwie Bełza nie bez racyi ostatnim sułtanem w Europie nie brak też w jego książce głębszych refleksyj politycznych tudzież społecznych. Szerokie też uwzględnienie w dziele Bełzy znalazła literatura turecka, wśród której, zdaniem naszego autora, najciekawszem i najbardziej charakterystycznem jest słynne dzieło „Zenan Nameh“ („Książka kobiet“) Fazila Beja, tworzące niejako kodeks miłośny Turków.

Nie należy wszakże przypuszczać by Fazil-bey ukazywał czytelnikowi kobietę ze strony idealnej, z której patrzą na nią w Europie wszyscy poeci wyspiewujący płomienne hymny na cześć płci pięknej. Kobiety, według Fazila-beya są fałszywe i złe. Z natury lekkomyślne, łapią się na powierzchowność. Są kokietkami i nie dotrzymują nigdy wiary. Tylko więc szaleniec może myśleć o żonie... Chcąc więc zniechęcić mężczyzn do małżeństwa opisuje je ów pessymista jako piekło, w które zamienia się dom, niepokojony przez kłótliwą niewiastę oraz przez dziatwę wrzaskliwą... Z podobną bezwzględnością obchodzi się Fazil-bey także z kobietami innych narodowości, których charakterystykę kreśli piórem, maczanem nie w atramencie lecz w smole. Na tem większe podniesienie zasłużyła przeto charakterystyka Polek o których złośliwy bey powiada, iż odznaczają się wdzięczną figurą i wzniosłą postacią. Zachwycającym — prawi dalej — jest ich chód, zachwycającą mowa, ale co się tyczy przebiegłości, to pod tym względem górują one nad wszystkiemi kobietami. Każdy zatem zwolennik płci pięknej oddaje im swe serce... Na tej to wzmiance musimy na razie poprzestać nadmieniając, że książka Bełzy obfituje w mnóstwo ciekawych i wielce charakterystycznych epizodów. Zdobią ją liczne, starannie wykonane illustracye.

„.....Szczęśliwi są jeno ptacy w polu, kwiaty na łące i ludzie ubodzy na duchu“ — powiada sympatyczny autor występujący od lat szeregu na literackiej widowni pod przybranem mianem Kazimierza Rojana w najświeższej swej dwutomowej powieści, noszącej ponętny tytuł: „Szczęście“ (Lwów — Gubrynowicz i Schmidt). I tym razem podobnie jak to ma miejsce w innych utworach Rojana, nie spotykamy na kartach „Szczęścia“ fabuły nazbyt urozmaiconej, intrygi pogmatwanej arcymisternie, charakterystyki zbyt jaskrawemi nakładanej barwami. Akcya powieści rozgrywa się na tle powszednich stosunków codziennego życia a rozwiązanie jej tragiczne, bo kończące się śmiercią w pojedynku samochwalczego adonisa, Marnickiego, jest naturalnym wypływem przypadkowego zbiegu okoliczności, który i w rzeczywistości niejednokrotnie decydujące zwykł wypowiadać zdanie.

Wśród powodzi beletrystycznych nowości „Szczęście“ wyróżnia się korzystnie i szlachetnością tendencyi i prawdą realistyczną, przemawiającą silniej do umysłów czytającego ogółu aniżeli chore, obliczone na podrażnienie wybujałej fantazyi wyskoki nowelistyki najświeższej doby.

*Stanisław Schnür-Pepłowski.*

**J. Friedrich & A. Beacock** Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne

go wpływu politycznego, jaki adres nasz mieć musi na zewnątrz, gdy w innych sejmach o adresach będzie mowa. Będą więc w adresie specyalne życzenia kraju i ogólna polityka państwowa. Faktem najważniejszym w życiu państwa jest w tej chwili powstrzymanie prawidłowego ruchu aparatu konstytucyjnego — i musimy też wypowiedzieć potrzebę usunięcia tego faktu, przywrócenia tego ruchu prawidłowego. Samym tonem adres nasz powinien działać łagodząco — powinien unikać wszystkiego, coby mogło innych pobudzać do żądań zbyt daleko idących i nieumiarkowanych.

Na postulaty wewnętrzne chyba będzie powszechna zgoda, — bo są tu między nami tylko różnice temperamentów, ale nie zasad. Zastrzeżenia co do swobód obywatelskich, jak tego żąda Bernadzikowski w adresie znaleść się mogą i powinne. W ogóle adres ma stać na zasadzie konstytucyjnej.

P. Andrzej Potocki ostrzega, żeby adres nie wchodził w szczegóły różnych spraw krajowych i życzeń, bo straciłby na powadze i sile. On nie powinien poruszać rzeczy takich, które w innej drodze osiągnąć się dadzą. Jeżeli ma być wyrazem wszystkich, to musi być ogólnikowy, zasadniczy. Obok głównych życzeń politycznych, nacechować trzeba silnie, że wbrew temu co nieraz inni głoszą o nas, my zawsze gotowi jesteśmy do ofiar na rzecz całego państwa. W ogólnych zarysach wskazać na smutny stan ekonomiczny kraju tembardziej, gdy się żąda równocześnie rozszerzenia autonomii przez co środki większe stają się konieczne. Jeżeli nacisk będzie dany na obronę swobód obywatelskich, z czem mowca się zgadza — to równocześnie chciałby, ażeby położono nacisk na potrzebę poszanowania władzy, które bardzo zachwiano. Mowca porusza wreszcie kwestyę ewentualnego powrotu do wyboru parlamentarnych posłów przez sejmy, nie żeby o tem mówić w adresie, ale żeby w niem nic nie zamieścić, coby temu mogło być przeciwne.

P. Wachnianin, co do obesłania Rady państwa przez sejmy, podnosi trudności, jakie temu czynić muszą narodowe mniejszości u Słowian południowych, które przez to straciłyby reprezentacyę w parlamencie, jaką mają obecnie. Musianoby im dać w tym względzie gwarancyę za pomocą n. p. narodowych kuryj.

P. Romanowicz wyjaśnia, iż w adresie obok rozszerzenia samorządu ustawodawczego, żądać trzeba także pewnej decentralizacyi administracyjnej, bo dzisiejszy system, w którym wszystkie sprawy muszą się o Wiedeń opierać, jest marnowaniem czasu, sił i grosza. Oświadczył się za tem, co mówił Bernadzikowski o poszanowaniu praw i swobód obywatelskich przez władze — a odpowiada Potockiemu, że poszanowanie władz przedewszystkiem od ich postępowania zależy.

P. ks. Czartoryski: Co ma być w adresie wypowiedziane, niech będzie wypowiedziane dobitnie i silnie, ale niech tego nie będzie za dużo. Adres o ile będzie krótszy, o tyle nabierze przez to siły i znaczenia. Głównym postulatem powinno być: rozszerzenie samorządu sejmu i kraju.

Czy wypowiadać szczegółowe życzenia sejmu w zakresie bieżących spraw krajowych np. regulacyi rzek i tp. — czy wchodzić w szczegóły z zakresu praw i swobód obywatelskich — nad tem zastanowić się trzeba. Mowca ostrzega przed zbytecznem zapuszczaniem w szczegóły, zwłaszcza po przemówieniach Sawczaka z jednej, a Bernadzikowskiego z drugiej strony. Jeżeli zaznaczymy, że obie narodowości tego kraju chcą się rozwijać i żyć ze sobą na zasadzie sprawiedliwości — że konieczną jest troskliwa opieka nad interesami ludu, a lud to nie jakaś pewna klasa, ale cały ogół — to nie chciałbym tego zasadniczego wypowiedzenia osłabiać przez wdawanie się w szczegóły. Nie wyobrażam sobie rozwiązania kwestyi ruskiej, albo spraw ludowych zapomocą adresu — są to nasze wewnętrzne sprawy, które załatwić sami u siebie tylko możemy.

P. Włodz. Kozłowski chce, aby w adresie przypomniano, że sejm nie zrzekł się praw, jakie miał przed rokiem 1873 i że stan, jaki przed tem istniał, uważa za korzystniejszy, bo od czasu bezpośrednich wyborów począł się obniżać poziom parlamentu. Sprawy ekonomiczne mogą być w adresie pomieszczone, zwłaszcza w obecnej ciężkiej sytuacyi, ale w szczegóły zbytecznie zapuszczać się nie należy. Władze powinny więcej działać w kierunku interesów moralnych i społecznych — krytyka jednak ich postępowania należy nie do adresu, ale do interpelacyj i wniosków w sejmie.

Po krótkich jeszcze polemicznych przemówieniach Bernadzikowskiego i Sawczaka zamknięto dyskusyę ogólną — i uchwalono:

1) komisya zaleca sejmowi wystosowanie adresu,

2) komisya wybiera subkomitet z 7 członków, pod przewodnictwem dr. Dunajewskiego, do ułożenia projektu adresu.

Do subkomitetu wybrani zostali: Abrahamowicz Dawid, Barwiński, Bobrzyński, Wojciech Dzieduszycki, Jaworski, Sawczak i Szczepanowski.

Referat obejmie prawdopodobnie Jaworski, jako wnioskodawca.

---

## Paryska kronika teatralna.

(Komedya Rostanda: „Cyrano de Bergerac“ i Rzewuskiego „Jours d'exil“.)

Z Paryża piszą:

Wypadkiem dnia w świecie teatralnym paryskim stała się sztuka „Cyrano de Bergerac“ Edmunda Rostanda, wystawiona ostatniemi czasy w teatrze „Porte Saint Martin“. Edmund Rostand nie jest bynajmniej autorem początkującym, przeciwnie, „Komedya francuska“ wystawiła dawniej jego sztukę „Les Romanesques“, w której pierwszy akt był prześliczny. „Renaissance“ bez wielkiego powodzenia grał „La Princesse lointaine“ a później „Samarytankę“, w której przy robocie pospiesznej były sceny dużej wartości.

Obecnie Rostand wystąpił z dziełem dojrzałem, wykończonem, a co najważniejsza, przewyższającym wszystko, co ostatniemi laty pojawiło się na scenach francuskich. Chcąc dać pojęcie o powodzeniu tej sztuki, trzebaby zwrócić się do opowiadań naocznych świadków o pierwszych przedstawieniach utworów Wiktora Hugo. Rostand stworzył niewątpliwie dzieło nietylko pełne poezyi, lecz przedewszystkiem nawskróś sceniczne. „Cyrano de Bergerac“ jest komedyą napisaną z niezwykłą zręcznością, podzieloną na obrazy, które pomimo swej różnorodności łączy ściśle nić jednej idei przewodniej. Pierwszy z nich przedstawia teatr w pałacu Bourgogne. Młodzi panowie gawędzą oczekując podniesienia kurtyny. Piękne damy przepełniają galeryę balkonową. Wszyscy śmieją się, kręcą, dowcipkują. Oto opowiadają sobie, że Cyrano, ów waryat Cyrano, zapowiedział aktorowi Montfleuremu, że jeżeli odważy się wyjść na scenę, obije go kijem, a następnie wyrzuci. Montfleury gra tego wieczora i wychodzi przed rampę blady ze strachu. Pojawia się Cyrano i rozkazuje mu zejść ze sceny. Aktor trochę się droży, ale w końcu przestraszony kijem, wynosi się ciemprędzej. Publiczność z początku śmieje się z tego zdarzenia, później niektórzy zaczynają się złościć, a ktoś zaczyna szydzić z nosa Cyrana. Nos olbrzymi zawsze przyprawia o rozpacz Cyrana. Ten nos go szpeci. Przez niego nie kochają go kobiety. Może być sobie mężczyzną eleganckim, rycerskim, rozumnym, nawet poetą, a kobiety będą się śmiały zawsze z tego nieszczęśliwego nosa! Cyrano im przebacza, ale inna rzecz z mężczyznami Biada temu, kto pierwszy spojrzy krzywo na jego nos! Jakiś młokos pozwolił sobie na żart z niego.

Cyrano kupletem, który jest arcydziełem fantazyi i werwy, opowiada mu, w jaki sposób można dowcipnie zażartować z jego nosa. Ale przeciwnik nie grzeszy dowcipem i to złości Cyrana. Wyzywa go na pojedynek i bijąc się, będzie improwizował balladę. Każdym uderzeniem szabli kończy rym, a przy ostatnim wierszu zadaje przeciwnikowi cios stanowczy. Wówczas wspaniałym gestem rzuca jako odszkodowanie komedyantom swój worek z pieniądzmi, nie zważając, iż sam pozostaje bez grosza. Kobiety oklaskują go i obrzucają kwiatami.

Można go więc podziwiać, a podziwiając można pokochać! Oto służebna zbliża się do niego tajemniczo i naznacza schadzkę w imieniu Roxany — w imieniu tej, której gotów poświęcić życie. Jeżeli zrobił awanturę Montfleuremu, to dlatego, iż ten mierzył ją oczyma zbyt natrętnie.

Będzie więc bohaterem, by się jej podobać i by ją zdobyć. Oto właśnie trafia się jakiś biedak poeta Ligniere, który obawia się wrócić do domu, bo tam tam oczekują na niego zbiry hrabiego Crequi i mają go obić.

— Ilu ich jest? — pyta Cyrano.

— Co najmniej dwunastu.

— Idę z tobą. Nie bój się.

Ten akt pierwszy jest świetny. Bohater sztuki rysuje się nam wyraziście, scena zdumiewa ruchem, a pojedynek z balladą jest pomysłem jedynym w swoim rodzaju.

Akt drugi przenosi nas do garkuchni, której gospodarz poczciwiec Ragueneau, zwaryowany na punkcie literatury, żywi biednych poetów, a tymczasem żona rozpaja żołnierzy. Kadeci gaskońscy zbierają się tam na hulankę. Jest to kompania najniesforniejsza w pułku, ale wszyscy dzielni, bo wszyscy Gaskończycy, a Cyrano najdzielniejszy z pośród nich. Wyrzuca on kolegów za drzwi, bo oczekuje w garkuchni na Roxanę. Jakiż straszny zawód go spotyka! Roxana wprawdzie przybywa, ale po to, by mu powiedzieć, że kocha się w młodym oficerze Krystyanie, chłopcu bardzo pięknym i bardzo głupim zarazem. Crequi przeznaczył go do kadetów gaskońskich, choć nie jest gaskończykiem, lecz człowiekiem z północy, pogardzanym przez nich. Roxana obawia się, by nie szukano z nim zwady, by go nie zabito. Przychodzi więc prosić Cyrana o opiekę dla niego. Biedny Cyrano! Ona kocha innego, a on musi mieć pieczę nad nim. Ale chociaż nos ma brzydki, za to duszę szlachetną i czułą. Poświęci się dla ukochanej.

Kadeci gaskońscy wracają podchmieleni i prowadzą z sobą nowego towarzysza, którym jest właśnie ów Krystyan. I naturalnie lekceważą sobie owego człowieka północy, a on myśli sobie, iż, żeby zyskać ich szacunek, należałoby postarać się o jaki pojedynek. Cyrano jest między nimi najdzielniejszy, z nim więc będzie się bił — o co? Nic prostszego, zaczepi go o nos.

Scenę, która następuje, warto opisać szerzej. Cyrana proszą, by opowiedział o bójce, w której dla uratowania Ligniera poturbował dwunastu zbirów Crequiego. Przez artyzm pisarza opowiadanie to staje się sceną pełną ruchu. Gaskończycy nawpół leżąc w półkole, słuchają, jeden Krystyan, z miną zawadyaki, cokolwiek wysunięty siedzi na stole. Cyrano zaczyna mówić i przy pierwszej nadarzonej sposobności Krystyan robi mu złośliwą aluzyę do nosa.

Gaskończycy zrywają się na nogi i patrzą z przerażeniem na Cyrana. Ten postępuje wolno krok naprzód i... poznaje w młodym oficerze protegowanego Roxany. Zatrzymuje się, stara zapanować nad sobą i rozpoczyna opowiadanie na nowo, ku wielkiemu zdziwieniu gaskończyków. I tak ciągnie się dalej opowiadanie, przerywane jak petardami, żartami, padającemi z ust młodego oficera. Głos Cyrana słabnie powoli. Wreszcie nie może mówić dalej.

— Zostawcie mnie samego z tym człowiekiem — woła w końcu.

Gaskończycy odchodzą, szepcąc do siebie:

— To, co się tu stanie, będzie straszne.

Gdy odeszli wszyscy, Cyrano otwiera ramiona i woła: „Ucałuj mnie, bracie!“ ofiaruje swoje usługi. Krystyan boi się Roxany. To dama wykwintna i wykształcona. Z takiemi paniami trzeba umieć prowadzić rozmowę, wypowiedzieć gładko oświadczenie lub madrygał. Oświadczenie ma właśnie Cyrano w kieszeni; napisał je dla Roxany.

— Weź to — mówi, podając papier.

— Ależ może być dla mnie niestosowne — robi uwagę młody oficer.

— Nic nie trzeba zmieniać — odpowiada z jakąś wesołością, pełną melancholii Cyrano.

Gaskończycy wracają i nie chcą wierzyć swoim oczom.

— A więc to tak! — mówi sobie wielki drab, z którym Cyrano źle się obszedł za to, że wypijał bezczelnie wino Raguenau, częstowany przez jego żonę. — Więc można żartować z jego nosa i nie rozgniewa się!

I dodaje głośno z miną zawadyacką:

— Ciekawy jestem, co tu tak czuć?

— Policzek — odpowiada Cyrano. I odgłos policzka wśród ogólnego śmiechu kończy akt.

Tak zarysowywa się akcya. Cyrano pożyczy swego rozumu i dowcipu głupiemu Krystyanowi, Roxana da się uwieść i kiedyś przekona się, że mężczyzna, którego pokochała za jego dowcip i werwę, nie był tym, którego poślubiła, a wówczas... Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Akt trzeci prześliczny. Bez cienia naśladownictwa, przypomina jednak komedye hiszpańskie z początków siedmnastego wieku. Krystyan dzięki współpracowniczwu Cyrana dokazuje cudów, ale sam na sam z ukochaną ma mniej werwy i to ją dziwi. Powtarza jej nieustannie do znudzenia: „Kocham cię“.

Wiele kobiet poprzestałoby na tem, ale nie Roxana. Naznaczyła Krystyanowi schadzkę pod balkonem i spodziewa się usłyszeć od niego wiele pięknych rzeczy. Cyrano podpowiada przyjacielowi, Roxana skarzy się, iż musi czekać długo na każde słowo. Cyrano zmienia głos i opowiada jej o swej miłości. Stopniowo daje się unosić uczuciu, które w nim wzbiera, zdaje mu się, iż mówi za siebie, że otwiera własne serce i gdy tak mówi coraz czulej i coraz płomienniej, Krystyan dostaje się na balkon. Poświęcenie jego skończone.

Ksiądz znajduje się w domu i ma połączyć młodą parę. Wtem nadchodzi hrabia de Guiche, który również kocha Roxanę i podejrzywa jakąś intrygę. Chce wejść do mieszkania; zatrzymuje go jednak Cyrano opowiadaniami niestworzonych rzeczy o swych podróżach i bawi do chwili, w której ukazuje się ksiądz z młodemi małżonkami. Guiche wściekły z gniewu, rozkazuje Krystyanowi udać się do swego pułku, oblęgającego Arras. Wyjeżdżają tedy obaj z Cyranem, który należy do tego samego pułku.

Czwarty akt jest najsłabszy, o ciaż posiada także wiele scen pięknych. Kadeci gaskońscy oblegają Arras. Umierają tam z głodu, lecz nie tracą humoru. Cyrano z narażeniem swego życia przekracza codzień forpoczty hiszpańskie, by odnieść na pocztę list miłosny z podpisem Krystyana do pięknej, zrospaczonej Roxany, która zniecierpliwiona długą nieobecnością męża decyduje się wreszcie na podróż, przedostaje się szczęśliwie przez linie nieprzyjacielskie i przywozi do obozu żywność i wino. Żołnierze jedzą, piją i żartują. Nagle wszczyna się bitwa. Krystyan pozwala się zabić umyślnie, bo dowiedział się z ust samej Roxany, że zakochała się w nim dzięki listom pełnym werwy i dowcipu. Tej myśli znieść nie może i trzeba przyznać, iż jak na takiego osła rządzi się uczuciami wcale delikatnemi. Bój wre coraz rozpaczliwszy. Kadeci gaskońscy wolą raczej śmierć niż niewolę. Z życiem uchodzą jedynie Guiche i ranny Cyrano.

W akcie piątym rzecz dzieje się w czternaście lat później. Roxana schroniła się do klasztoru. Cyrano biedny, podstarzały, wychudły, ale zawsze pełen dobrego humoru, odwiedza ją codzień i przynosi ostatnie nowinki. Roxana opowiada mu o Krystyanie, o ostatnim liście, który napisał do niej i który przechowała.

— Oto jest, czytaj go — mówi.

Zaczyna go czytać, tymczasem zmrok zapada, a Cyrano czytać nie przestaje. List był od niego, pamięta go co do słowa.

— A więc to byłeś ty — woła Roxana — ale czemuż zachowywałeś tajemnicę?

— Serce moje jest w tym liście — odpowiada Cyrano — ale Krystyan oddał za niego swoją krew.

Ten sentymentalizm razić nas nie powinien, jest on bowiem w duchu epoki.

Cyrano umiera po agonii trochę za długiej. Trudno o prawdziwszą postać na scenie od stworzonej przez Coquelina w roli Cyrana. Ten wielki artysta grał z taką prostotą, szczeroścą, z taką finezyą, że przedstawienia „Cyrana de Bergerac“ są dla niego nieprzerwanym szeregiem tryumfów.

Ze względu na przedmiot, z bliska nas obchodzący i na autora Polaka, wspomnimy jeszcze o obrazku wystawionym w Odeonie w rocznicę Racina. Tytuł jego; „Jours d'exil“, a autor — Stanisław Rzewuski.

Król polski, pozbawiony tronu, wypędzony z państwa, żyje samotnie i biednie w skromnem mieszkaniu z córką Maryą Leszczyńską. Wszyscy zapomnieli o nich. Nieszczęśliwych wygnańców odwiedza jeden tylko z dawnych znajomych, zakochany w Maryi, hr. d'Estrées. Młodzi zwierzają się sobie z miłości pod biustem Racina, stojącym na kominku. Racine jest ich poetą ulubionym. Pod jego ojcowskiem spojrzeniem kochankowie roją nadzieję o przyszłości. Nadchodzi ojciec, o którego pozwolenie już teraz tylko chodzi i oznajmia, że wskutek negocyacyj dyplomatycznych, Ludwik XV, król Francyi, prosi o rękę Maryi. Młoda dziewczyna, trochę zmięszana, oświadcza, że jest zaręczona. Dumny ojciec jest zdania, iż córka jego nie może cofnąć słowa. Wtedy hr. d'Estrées postanawia się poświęcić i tłómaczy narzeczonej, że nie powinna pomijać sposobności podniesienia rodziny i zapewnienia Polsce przymierza z Francyą. Marya żegna biednego hrabiego pod tem samem popiersiem Racina, pod którem powtarzając słowa poety, układali plany szczęśliwej przyszłości.

---

# KRONIKA.

*Lwów dnia 13 stycznia.*

**Zapiski osobiste.** Wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego p. Lidl wyjechał na kilka dni do Wiednia.

**Mianowania.** Dr. Aleksander Balko radca prokuratoryi skarbowej został mianowany starszym radcą prokuratoryi skarbowej lwowskiej.

Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Rudolfa Bobrowskiego, Władysława Siedmiograja, Tomasza Chołoniewskiego, Wiktora Alszera, Piotra Kindę, Józefa Stępienia, Włodzimierza Barbaszewskiego, Władysława Weigla i Stefana Dobrzańskiego geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbowej zamianowało asystenta cłowego Antoniego Ostrowskiego oficyałem cłowym, a prowizorycznego asystenta cłowego Maryana Schönthalera asystentem cłowym.

**Ze sfer notaryalnych** P. Stanisław Gałziński, kandydat notaryalny z Tarnobrzega ustanowiony został substytutem notaryusza w Rzeszowie w miejsce ś. p. Pogonowskiego.

**Z armii.** Dokterowie Franciszek Lubaszek i Damian Muszyński zamianowani zostali starszymi lekarzami armii w czynnej służbie.

Starszym lekarzem w stanie prezencyjnym został jednoroczny ochotnik Franciszek Kapłański 41 p. p. w Lincu. Lekarzami asystentami w rezerwie Ryszard Imhofer z 45 p. p., Juliusz Zajączkowski 55 p. p., Franciszek Kubr ze szpitala garnizonowego w Przemyślu. Porucznik Michał Krasicki z 5 p. ułan. został osobistym adjutantem komenderującego wojskami w Zadarze. Do korpusu policyi przeniesiony porucznik 58 p. p. Wacław Kalik. Do rezerwy przeniesiony porucznik Leon Bastgen z 15 p. p. (w Bełzcu). Dłuższy urlop otrzymali rotmistrz 3 p. furgonów Józef Biliński z Baworowa i Ryszard Schröder z 30 p. p.

**Karnawał** we Lwowie rozpoczął wczoraj oficyalnie blub pocztowy wieczorkiem tańcującym, który udał się w całem tego słowa znaczeniu doskonale. Poczta nasza pod wodzą obecnego prezesa klubu p. Chołodeckiego bawić się umie, a złożyła tego wczoraj dowody, gdyż przy dźwiękach własnej pocztowej orkiestry bawiono się w kilkadziesiąt par do świtu.

**Przejechanie** Na ul. Zielonej w czwartek zrana ładowny wóz przejechał przez wytobnicę Rozalię Olszewską i złamał jej obojczyk. Woźnicę uwięziono.

**Wybory i żandarmi.** W *Głosie narodu* z 11. bm. pojawiła się w kronice pod powyższym napisem korespondencya z Nowego Targu, gdzie zrobiono zarzut tamtejszemu staroście, iż wybory do rady gminnej przeprowadza za pomocą żandarmeryi i że teroryzuje w ten sposób „młodą partyę“ która ma zbawić nasze miasto. Otóż z Nowego Targu piszą nam: Doniesienie to jest na wskróś tendencyjne. Wybory odbywały się bez najmniejszej i jakiejkolwiek presyi ze strony tutejszego starosty.

Wałczyły ze sobą dwa stronnictwa, jak to się zresztą dzieje przy każdych wyborach, a jeżeli jednemu z nich nie udało się przeprowadzić wyborów po swej myśli, to nie należy zaraz zwalać winy tego na presyę starosty, krzyczeć że wybory przeprowadzają żandarmi, że o mało krew się nie polała i t. d. Wojska, o którym korespondent *Głosu nar.* wspomina, niestety w Nowym targu nie ma, przeto po Nowym targu „krążyć“ nie mogło — a żandarmów wszystkich razem było 8.

**Na utrzymanie zabytków sztuki** w Galicyi wstawił rząd w budżecie ministeryum oświaty na r. 1898 następujące pozycye: Na restauracyę katedry na Wawelu 20.000 zł. Na restauracyę kościoła klasztornego leżajskiego druga rata 5.000 zł. Na restauracyę kościoła parafialnego bieckiego 3.000 zł. Na restauracyę krużganków klasztoru dominikańskiego w Krakowie 1.000 zł. Razem przeto kwota dla Galicyi przeznaczona wynosi 29.000. Jest to niestosunkowo mała kwota w zestawieniu z całą kwotą dla Cyslitawii przeznaczoną, a wynoszącą w r. b. 281.222 zł. Oprócz tego na cele instytutu komisyi centralnej konserwatorskie wstawiono w budżet 25.270 zł.

**Oblężenie „Wygody“.** *Echo Przemyskie* donosi: U końca przemyskiej dzielnicy Podzamcza u stoku góry zamkowej, koło traktu sanockiego stoi murowana karczma, „Wygoda“ osławiona bójkami tak dalece, iż komenda forteczna zakazała chodzić tam żołnierzom na piwo i wódkę. Częste bójki, tam prowadzone, wbił sobie tak dalece w głowę porucznik B. prowadzący departament policyjny w komendzie korpuśnej, iż w niedzielę w nocy na 9 b. m. będąc rozgorączkowany, przyszedł na stacyę policyjną i zażądał kilkunastu żołnierzy z bagnetami i ostrami nabojami. Wyimaginował sobie, że „na Wygodzie jest skład broni moskiewskiej i schronienie szpiegów rosyjskich“. Komendant policyi nie przewidując nic złego, gdyż porucznik B. wydawał się całkiem przytomny i rozumny, dał temuż oddział policyjny, złożony z 12 żołnierzy do dyspozycyi. Ponieważ oficerowi wydawało się to zamało, zażądał pomocy z wojskowej strażnicy głównej, skąd otrzymał 4 ludzi i z oddziałem wzmocnionym w liczbie 16 żołnierzy, udał się na „Wygodę“ przeprowadził w całej karczmie rewizyę, nie znalazłszy jednak żadnych armat, otoczył do koła karczmę żołnierzami. Żyda zamknięto do komory. Po kilku godzinach t. j. koło godziny 4 rano wysłał p. B. t. z. „Meldezettel“ do pułkownika generalnego sztabu K. z relacyą, iż uczynił wszystko, co było możliwe i oczekuje dalszych rozkazów. Pułkownik otrzymawszy taką kartę, przypuścił, iż porucznik B. musi mieć zboczenie umysłowe. Posłano więc po komendanta placu, który zaprosiwszy ze sobą dwóch lekarzy pojechał na „Wygodę“. Porucznika B. wsadzano na fiakra i odwieziono do szpitala garnizonowego, przekonano się bowiem, iż jest istotnie obłąkanym. Wojsko odwołano i żyda z komory wypuszczono.

**Poseł Dipauli**, przywódca katolików w parlamencie zachorował ciężko na uszy. Udaje się do Monachium celem poddania się operacyi.

**Żonobójca.** W środę rozpoczęła się w Budapeszcie senzacyjna rozprawa przeciw inżynierowi Garofowi, oskarżonemu o otrucie żony.

**Z Tarnopola** telegrafują: Wczoraj wywieziono stąd znowu 24 osób pokąsanych przez psa wściekłego, do instytutu Pasteurowskiego w Wiedniu.

**Z Warszawy.** Ogłoszona została dymisya jenerała Andrejewa z urzędu prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich. Stanowisko to objął jenerał Iwanow, zarządzający pałacami cesarskimi.

Obiega pogłoska o ustąpieniu ministra spraw wewnętrznych Goremykina. Jako następcę jego wymieniają ks. Oboleńskiego.

*Prawit. Wiestnik* ogłasza, że pastor Bursche otrzymał pozwolenie wydawania w Warszawie czasopisma pod tytułem: *„Zwiastun Ewangeliczny*, a p. Adam Grabowski pozwolenie wydawania w Płocku pisma p. t.: *Echo Płockie Łomżyńskie.*

**Zawalenie się domu** nastąpiło znowu w Warszawie. Trzy piętra ściany nowowzniesionej kamienicy na ul. Nowomiejskiej zapadły się przygniatając prawie na śmierć dwóch cieśli. We Lwowie na szczęście jeszcze do tego rodzaju katastrofy nie doszło, nie można jednak powiedzieć, abyśmy się starali jej unikać.

**Wylewy** nawiedziły Hiszpanię. W prowincyi Walencyi mianowicie wystąpiły rzeki z koryt i zatopiły mnóstwo wsi i miasteczek. Telegramy donoszą o olbrzymich szkodach, zrządzonych rozszalałym żywiołem.

**Kobieta w XX stuleciu.** Jaką będzie kobieta w XX wieku? — taką ankietę ogłosił niedawno jeden z dzienników peszteńskich i zgromadził sporą liczbę odpowiedzi od wybitniejszych powag literackich. Sully Prudhomme mówi: „Duch przemysłowy owładnie przyszłością. Może on nie wyniszczy kobiecej piękności, ale w każdym razie ideał obniży. Duch ten nie wyłącza wprawdzie istnienia ładnych kobiet, ale rzeźbiarze XX wieku z trudnością znajdą doskonały model. Smutnem okiem spoglądam w przyszłość. Odczuwam pewne pokrewieństwo między jej rozwojem zdradliwym a słodkawemi poezyami bez rymu i systemu, które sprzeciwiają się wszystkim prawidłom sztuki. I tak mnie boli to zbrzydnięcie rodzaju ludzkiego, jak gdyby znamię boskości zostało zdjęte z planety naszej“.

Ohnet pisze: „Od początku świata nic się nie zmieniło w kobiecie oprócz sukni. Ewa była taką samą istotą, jak kobiety dzisiejsze, z tą jedynie różnicą, że wówczas cały jej strój stanowiły włosy, a dziś ma suknię z trenem, rękawy z bufami i kołnierze falbziste“.

Mantegazza tak się wyraża: „Kobieta przyszłości będzie o tyle wyżej stała od kobiety naszych czasów, o ile ta stoi wyżej od kobiety z czasów niewolnictwa. Z wiedzą i świadomością, a nie pełna nieświadomości i obłudy, stanie z mężem przed ołtarzem. Równość praw i równość obowiązków zapanuje w małżeństwie“.

Ernest Wildenbruch stawia taki mniej więcej horoskop: „W wieku XX nikt nie będzie już zasadniczo występował przeciw kobiecie albo za nią, praktyczne zmierzenie sił zastąpi puste deklamacye. Przeważna większość kobiet zatrzyma się na granicy, nakreślonej im przez samą naturę, która je obdarzyła specyalnym ustrojem fizycznym, będą więc tak, jak dotąd, matkami i gospodyniami. Wyjątkowo tylko uzdolnione jednostki żeńskie posuną się dalej i osiągną więcej — jeżeli mężczyźni pozwolą im na to. Jeżeli mężczyźni pozbędą się uprzedzeń, to uznają bez trudności, iż kobieta podatniejszą jest od mężczyzny do wielu zawodów, dziś jeszcze dla niej zamkniętych, Mówię tu przedewszystkiem o dyplomacyi międzynarodowej. Nietylko w wieku XIX ale po wszystkie czasy mieliśmy za kulisami dyplomatów w spódnicy. Mniemam, że w wieku XX pojawi się pierwszy poseł-kobieta, uznany oficyalnie. I sądzę, że państwo, które skorzysta z jego usług, nie będzie miało powodu uskarzać się na chybiony produkt emancypacyi. Mógłbym jeszcze inne zawody emancypacyi wymienić np. zawód agentek policyjnych, ale w szczegóły zapuszczać się chcę“.

Jerzy Brandes mówi o kobiecie XX stulecia tak:

„Praca kobieca w kierunku zarobkowania powinna być zrównana z pracą mężczyzny. Kobieta powinna poczytywać sobie za zaszczyt, że może własnym trudem przyczyniać się do utrzymania rodziny. Prawo o wspólności zarobkowej należy skasować i kobiecie oddać na wyłączną własność to, co sama zapracuje, bo brutalny, skłonny do trunków mężczyzna, często zabiera kobiecie owoce pracy osobistej. Nie pokładajmy jednak zbyt wielkiej nadziei w wieku XX, jak wiadomo bowiem, rozwój historyczny polega na tem, że ludzie stają się coraz głupsi, przesądniejsi i bardziej drobiazgowi.

**Nazwa telefonu i mikrofonu** jest starsza niż ochrzczone dziś tem mianem przyrządy. Już w 1827 roku nadał Wheatstone nazwę mikrofonu wynalezionemu przez siebie przyrządowi, którego zadaniem było czynić więcej wyraźnymi słabe tony. W r. 1845 nazwał kapitan Jan Taylor telefonem pewien rodzaj gwizdawki czy trąbki, która miała w razie zbliżającej się burzy dawać sygnały ostrzegające. Tem samem mianem ochrzcił Sudre wynaleziony przez siebie w r. 1854 przyrząd, który miał przenosić na większą odległość głos ludzki w jego muzykalnem brzmieniu.

**Lord aktorem.** Publiczność londyńska ujrzy niebawem po raz pierwszy na scenie publicznej członka angielskiej izby panów. Hrabia Rosslyn, który będzie debiutował w sztuce Pinery, pod nazwiskiem Stuarta Erskina, wyrobił sobie rozgłos doskonałego artysty na widowiskach amatorskich. Przez matkę, z domu Fitzroy, lord Rosslyn pochodzi od króla angielskiego Karola II. Zresztą lord Rosslyn nie będzie bynajmniej jedynym potomkiem króla Karola II, pracującym na scenie. P. Cosmo Gordon, syn lorda Aleksandra Gordona, występujący w „Comedy Theatre“ w Londynie, pod nazwiskiem Cosmy Stuarta, pochodzi z małżeństwa morganatycznego Karola II, z głośną księżną Portsmouth

**Dramat w zależności od chwili.** Melodramat „Dreyfus czyli męczennik na wyspie dyabelskiej“, który — jak to donieśliśmy niedawno — przedstawiają obecnie z wielkiem powodzeniem w Amsterdamie, stanowi unikat sceniczny, któremu równego nie ma w całej dramaturgii światowej. Jest on bardzo ciekawym okazem nie dlatego, że występują w nim osoby żyjące dzisiaj, a mające związek z całą sprawą „Dreyfus-Esterhazy“, jak np. minister wojny generał Mercier, szef francuskiego sztabu generalnego Boisdeffre, major Esterhazy itd., ale raczej dlatego, że grany on bywa co wieczora z innem zakończeniem. Pierwsze przedstawienie tego melodramatu skończyło się odczytaniem znanego listu, który pani Dreyfus wystosowała do papieża. Następne przedstawienie inne miało zakończenie. Skończyło się ono mianowicie zdemaskowaniem osławionej „dame voilée“ pani Jouffroy d'Abbams, biorącej wybitny udział w całej tej sprawie. I tak co wieczora daje autor swojej sztuce coraz to inne zakończenia, stosownie do nadesłanych telegramów. W ten sposób oszczędza sobie publiczność czytania telegramów, donoszących o sprawie „Dreyfus-Esterhazy“, a sam autor zapędził w kozi róg niemieckich swoich kolegów w zawodzie, którzy zwykli, idąc za wskazówkami krytyki, przerabiać utwory swoje po pierwszem ich wystawieniu. Obecnie donosi telegram *Magdeburger Ztg.*, że rząd zakazał wystawiania dalej powyższego melodramatu, stosując się w tem do życzenia francuskiego ambasadora.

**Głos kobiecy a charakter.** Pewien aktor amerykański twierdzi, opierając się na doświadczeniach, w ciągu długich lat zawodu scenicznego zdobytych, że duchowe właściwości kobiet można poznać z barwy ich głosu. Twierdzenie to, które wypowiedział w swoim czasie Szekspir w zdaniu, że „miły, łagodny głos kobiety zdradza piękną duszę“ — zawiera bezsprzecznie wiele prawdy w sobie. Kobiety, w których prawdziwe i głębokie uczucie przytłumia wszelkie niskie instynkta, których szlachetność, bezinteresowność i ofiarność nie ulega żadnej wątpliwości — posiadają zwykle (rozumie się, że zdarzają się wyjątki) miły, dźwięczny głos, który szczególnie w chwilach wezbrania uczuć przybiera odcienie bezgranicznej słodyczy i melodyjności.

Kobiety posiadające głos głęboki a melodyjny, którego miękka i refleksyjna barwa działa na nas uspokajająco — są zwykle natury namiętnej, kipiącej, druzgocącej każdy napotkany opór bez wahania. Właścicielka takiego głosu posiada zwykle pewną dozę egoizmu, nie obcem jest jej ostre uczucie zemsty, lecz do celu idzie ona zawsze drogą prostą, nie wzywając na pomoc żadnych nieuczciwych wybiegów. Kobiety takim obdarzone głosem odznaczają się zwykle wybitnemi zdolnościami umysłowemi i subtelnym smakiem i zrozumieniem tego, co jest piękne, artystyczne.

Głos nienaturalnie głęboki, pozbawiony wszelkiej dźwięczności, szorstki, znamionuje zwykle kobiety o charakterze otwartym, szczerym, który jednak nie posiada siły przyciągającej, lecz owszem odpycha każdego od siebie. Ten głos męski u kobiety, pozbawiony wszelkiej pieszczotliwości, razi nas,

**Kafty, jak również wszelkie nowości w przyborach do tychże** MIKOŁAJ LUDWIG
**poleca w wielkim wyborze** Lwów, ul. Halicka l. 14.

bo zdradza coś przeciwnego naturze, chociaż brzmi w nim jedynie otwartość, szczerość i prawda. Właścicielki takiego głosu zadziwiają nas zwykle tą nieugiętą energią i siłą woli, z jaką przeprowadzają swoje plany. Na dnie ich serc nie znajdziemy nigdy ani szczypty sentymentalności, chociaż miłości i dobroci w nich dużo. Cechą charakterystyczną u nich jest to, że bez wytchnienia prawie walczą o „prawa kobiet“, zapominając przytem zupełnie o prawach własnych, przynależnych im od natury. Inne znowu kobiety, takim organem głosowym obdarzone, zdradzają zazwyczaj wielkie ubóstwo wszelkich uczuć subtelniejszych i cieszą się reputacyą niemniejszego ubóstwa głowy.

Cieniutki a głośny i przenikliwy głosik mezzosopranowy posiadają kobiety dzierżące niepodzielnie berło rządów domowych, które dają się dobrze we znaki mężowi i jego „koleżkom“, dzieciom i niańkom, sługom i „kawalerom“ itd. Kobiet takich — jak zapewnia ów aktor — jest najwięcej i należy ich — jak znowu zapewnia ów aktor — unikać, a względnie w rozmowie z niemi trzymać się jak najbliżej drzwi. Niebo i wszyscy święci niech zachowają mężczyzn od kobiet takich, których głos wciąż się zmienia i raz dźwięczy niby dzwonek, drugi raz znowu brzmi niby dzwon pogrzebowy, raz przybiera odcień jakiejś słodyczy, drugi raz znowu za najmniejszem wzburzeniem zamienia się w okrzyk wściekłości, mogący w zdumienie wprawić nawet.. zranioną tygrysicę. „Miły“ ten osobnik płci pięknej zdradza zawsze (nie zwykle) charakter taki, któremu powszechnie nadają nazwę „furyi“ lub „Xantypy“ i ma jakiś dziwny a dla mężczyzn niczem niewytłumaczony pociąg do trzymania „kochanego“ mężulka pod... pantoflem i to — o zgrozo! — posługuje się przytem nieraz gwałtem, przymusem. Dziwnem jest to, że charakter ten ujawnia się dopiero wtedy i dopiero wtedy w całej swej występuje okazałości, gdy kobieta takim głosikiem obdarzona, poczuje na swej twarzyczce nielitościwy a bolesny ząb czasu. Wtedy to znośne dotychczas stworzątko zmienia się w coś okropnie nieznośnego, przeciwko czemu jedyną bronią jest potężna doza cierpliwości.

Tyle słów prawdy, wypowiedzianych przez owego amerykańskiego aktora ku pouczeniu bliźnich — mężczyzn.

**Ś. p. Józefa Hertrichowa**, o której śmierci wczoraj donosiliśmy, należała w r. 1848 do grona tych kobiet, które gdy generał Hammer nakazał swojej artyleryi chronić kobiety, a tylko do mężczyzn strzelać, stawały szeregami na barykadach lwowskich i tym sposobem ułatwiały gwardzistom narodowym ucieczkę, zasłaniając ich własnemi piersiami. Później za ten bohaterski postępek dostała się śp. Hertrichowa wraz z innymi na krótki czas do więzienia. Zacna kobieta przez całe życie spełniała bez rozgłosu wiele uczynków prawdziwego miłosierdzia, bo jak dla ojczyzny tak i dla cierpiących zawsze zachowała gorące i pełne współczucia serce. Zdobiły ją wielkie cnoty dobrej obywatelki, cześć jej pamięci!

**† Franciszek Kordys**, b. radny m. Lwowa, właściciel realności przy ul. Kopernika i jednej z pierwszych lwowskich pracowni krawieckich, przeżywszy lat 52, po kilkudniowej chorobie zmarł ubiegłej nocy. Śp. Kordys był typem zacnego mieszczanina lwowskiego, a pracą i zapobiegliwością dorobiwszy się majątku, nie szczędził go następnie dla celów patryotycznych i godnych poparcia i każde szlachetne dążanie znajdywało oddźwięk w jego sercu. Cześć jego pamięci i spokój jego duszy!

**Zabójca Delicyi.** Ciąg dalszy drukującej się w *Gaz. nar.* pod tym tytułem powieści, zamieszczamy na ostatniej stronicy numeru.

**Repertoar teatralny.**

W piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście“ oryginalna sztuka w 3 aktach przez Cenonima.

W sobotę popołudniu o 3 dla młodzieży szkolnej „Miód kasztelański“ komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego, wieczorem o godz. w pół do 8 po raz trzeci „Dalibor“ wielka opera historyczna w 3 aktach a 6 odsłonach Józefa Wenziga (przekład L. G.) muzyka Fryderyka Smetany kompozytora „Sprzedanej narzeczonej“. Nowe kostyumy i nowe dekoracye podług oryginalnych wzorów czeskiej opery w Pradze.

**Koncert** na dochód wypożyczalni bezpłatnych, zorganizowane przez Koło pań towarzystwa szkoły ludowej, odbędzie się dnia 21 bm. w piątek, w sali Domu narodnego. Zupełne powodzenie rokuje koncertowi tak jego cel sympatyczny, jak i przyrzeczony współudział pierwszorzędnych naszych artystów.

**W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę 15-go b. m. o godzinie 6 wieczorem odczyt ks. prałata Gnatowskiego na temat „Kartka z podróży“.

**Br. Roman Gostkowski** profesor szkoły politechnicznej wygłosi w „Skale“ w niedzielę 16 bm. rzecz pt. „O objęciu gazowni przez gminę miasta Lwowa i znaczeniu gazu dla klas pracujących“. Początek o g. 5 popołudniu. Wstęp wolny. Po wykładzie odbędzie się wieczorek karnawałowy dlaczłonków z rodzinami.

**Kalendarz.** Dziś d. 14 stycznia: Feliksa. — Jutro dnia 15 stycznia: Maura opata.

Wschód słońca o g. 7 min. 53, zachód o g. 4 min. 26.

## Posiedzenie rady miejskiej.

**Lwów** d. 13 stycznia.

(Totalizator opodatkowany. — Subwencya dla towarzystwa weteranów polskich. — Nowela do statutu miejskiego. — Subwencya teatralna. — Apteki. — Chrzest ulic.)

Na początku wczorajszego posiedzenia udzielił dr. Małachowski głosu p. Romanowiczowi, który postawił wniosek nagły, ażeby magistrat lwowski wniósł w czasie bieżącej sesyi sejmowej imieniem gminy do sejmu petycyę o zezwolenie na zaprowadzenie dodatku gminnego do podatku od totalizatora, zaprowadzonego ustawą z dnia 31 marca 1890 r. w wysokości 50 procent i ażeby uzyskaną w ten sposób sumę mógł magistrat składać w kasie miejskiej na rzecz ubogich gminy miasta Lwowa. Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi.

Następnie zabrał głos p. Machan i postawił wniosek, ażeby reprezentacya miejska uchwaliła przyznać towarzystwu weteranów z 1863 r. zasiłek jednorazowy w kwocie 400 złr. na projektowany przez komitet powyższego towarzystwa obchód 35-tej rocznicy powstania styczniowego, który się odbędzie w dniach 21 i 22 b. m. Wniosek przyjęto.

Na wniosek dra Byka uchwaliła rada wczoraj powtórnie tę samą nowelę do statutu miejskiego, jaka nie otrzymała sankcyi cesarskiej, a mianowicie dającej reprezentacyi gminnej prawo nakładać na obywateli gminy dodatek do podatków bezpośrednich aż do wysokości 50%, do podatków zaś konsumcyjnych aż do wysokości 30%. Abć tym razem ta nowela mogła uzyskać sankcyę cesarską uchwaliła rada dodatek do powyższej noweli, zmieniającej treść § 92 statutu miejskiego, a dodatek ten pozwala reprezentacyi gminnej nakładać na instytuty finansowe, obowiązane do publicznego składania rachunków dodatek gminny do podatków bezpośrednich w wyższej stopie, niż na zwykłych kontrybuentów byleby w granicach wymienionych wyżej 30% i byleby różnica między dodatkiem na zwykłych kontrybuentów nałożonym a nałożonym na instytucye finansowe nie przenosiła jednej trzeciej części. Tylko pod warunkiem takiego dodatku przyrzekł rząd podać nowelę do sankcyi cesarskiej.

Po tem przystąpiono do porządku dziennego i

na wniosek p. Gołąba oddano roboty kowalskie miejskie p. Hauerowi, a czyszczenie kanałów p. Sieglowi na 3 miesiące, po których upływie obejmie miasto czyszczenie kanałów we własny zarząd.

P. Gostyński referował następnie sprawę petycyi magistrów farmacyi o kreowanie siedmiu nowych aptek we Lwowie i żądał, ażeby przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, gdyż uchwałą z dnia 2 stycznia 1896 r. zezwoliła rada miejska na kreowanie 4 nowych aptek. Ministerstwo zezwoliło na razie na kreowanie 2 nowych aptek. W sprawie tej zabierał głos p. Rewakowicz, który postawił wniosek, ażeby rada miejska poleciła magistratowi poczynić odpowiednie kroki celem wprowadzenia w życie tego, na co już ministerstwo zezwoliło. P. Pawlewski, uważając petycyę magistrów farmacyi za niedokładną z wielu względów, radził oddać ją odpowiedniej komisyi do ponownego rozpatrzenia. Ostatecznie przyjęto wniosek referenta z dodatkiem p. Rewakowicza, obecnie więc będą kreowane 2 nowe apteki we Lwowie, o dwie zaś drugie będą czynione starania.

Na wniosek p. Baranowskiego uchwalono zakupić dla bibliotek szkół ludowych 25 egzemplarzy roczników „Wieku młodego“ po 4 zł. za egzemplarz

Na porządek dzienny weszła następnie sprawa subwencyi miejskiej dla teatru hr. Skarbka. Prof. Rawer, który jest delegatem miejskim do komisyi artystycznej krajowej, czuwającej nad teatrem, zaproponował, aby rada wysłuchała na przyszły czwartek jego sprawozdania z działalności teatru, a dopiero po tem sprawozdaniu przystąpiła do samej sprawy subwencyi teatralnej Propozycya ta została przyjętą.

Następnie odbył się chrzest 13 nowych ulic. Nazwano ulicą Karaicką ulicę ciągnącą się pod Wysokim Zamkiem równolegle z ul. Stromą, 2) ul. Wybranowskiego ulicę od ul. Młynarskiej do Zamarstynowskiej, 3) ul. Św. Jadwigi ulicę od ul. Gródeckiej do Janowskiej, 4) ul. Kościopalną nazwano Rycerską, 5) ul. Jachowicza ulicę od ul. Bernsteina do Kleparowskiej, 6) przecznicę od ul. Gródeckiej do Polnej nazwano ul. Michała Rahozy, 7) drugą podobną przecznicę ul. św. Jozafata, 8) targowica na ul. Polnej otrzymała miano pl. Unii Brzeskiej, 9) ulicę, ciągnącą się mimo realności Moszczańskich za ogrodem Jabłonowskich nazwano ulicą św. Jacka, 10) ul. Friedrichów ulicę od ul. Kalecza do ul. Lelewela, 11) ul. Boczną i 12) ulicą Niecałą, obie ulice ciągnące na zachód od ul. Brajerowskiej.

Potem zamknął prezydent posiedzenie.

## Ostatnie wiadomości.

Gabinet serbski postanowił z całą energią wystąpić w Konstantynopolu, aby utrzymać dla serbskiej ludności w Macedonii trzy katedry biskupie, jak otrzymała ludność bułgarska. Byłoby zatem w każdem mieście macedońskiem po trzech biskupów prawosławnych: grecki, bułgarski i serbski, a ewentualnie czwarty — rumuński...

Żydowizm, przegrawszy sromotnie w sprawie Esterhazego, nie daje za wygraną. Właśnie donoszą z Londynu, że Korneliusz Hertz (leżący rzekomo nieuleczalny w Bornemouth w Anglii, aby nie być wydanym sądowi francuskiemu) zgłosił w ministerstwie spraw zagr. w Waszyngtonie, jako obywatel stanów Zjedn., przeciw rządowi francuskiemu pretensyę o odszkodowanie w sumie pięciu milionów dolarów (12 mil. zł.) za to, że go nieprawnie usiłował aresztować w Anglii. Wedle innego telegramu, adwokat angielski Korn. Hertza wytoczył tę sprawę wprost w Paryżu.

## Sytuacya i mowa Jaworskiego.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

**Wiedeń** d. 13 stycznia.

*N. fr. Presse* oświadcza, że dziś przebywa sejm czeski dzień prawdziwie krytyczny. Niemcy domagają się cofnięcia rozporządzeń językowych. Trzeba wyczekiwać enuncyacyi rządowej. Wniosek hr. Bouquoy nie ruszył, zdaniem *N. fr. Presse*, nawet z miejsca kwestyi językowej. Owszem wniosek ten powikłał jeszcze bardziej i tak zagmatwaną sytuacyę — gdyż Niemcy nigdy i za żadną cenę nie zgodzą się, aby sejm czeski wypowiedział ostatnie słowo o kwestyi językowej i sam się zajął jej załatwieniem.

W ogóle sytuacya — zdaniem tego pisma — tak nieszczęśliwie się złożyła, że nie podobna karmić się optymizmem. Nietylko nad Pragą, ale wszędzie skupiają się chmury, bo czegoż można się spodziewać — woła organ żydowski — skoro Jaworski na barkiecie we Lwowie o hegemonii i chciwości niemieckiej opowiada historye i wzywa swych ziomków, aby odparli niesłuszne zakusy niemieckie.

To mówi Polak i w dodatku w Galicyi, zamieszkałej przez dwa szczepy, gdzie tak samo jak w Czechach kwestya językowa stoi otworem. Cóżby dopiero Polacy powiedzieli, gdyby pewnego pięknego dnia wyszło rozporządzenie, nakazujące wszystkim urzędnikom znać oba języki krajowe, a toby obowiązywało zarówno woźnego sądowego, jak namiestnika. Naturalnie powstałoby ogromne, nie dające się opisać oburzenie. A gdy Niemcy bronią się przed niesprawiedliwością, nazywają to Polacy gwałtem, hegemonią i dla stłumienia tej rzekomej chciwości, łączą się w Krakowie z Czechami. Wobec takiego postępowania wypada Niemcom odpowiedzieć zaciętym uporem. Będzie to trwać tak długo, aż konfederacya czesko-polska zechce zrozumieć, że Niemcy nie myśląc bynajmniej teroryzować innych narodowości, nie ugną także głowy przed gwałtem.

Enuncyacya Jaworskiego — kończy *N. fr. Presse* — zawiera słodkie słowa umiarkowania, ale równocześnie zachęca do faworyzowania i pchania naprzód polityki większości. Dla Niemców jest mowa Jaworskiego dosadnem ostrzeżeniem, że ich stanowisko narodowe znajduje się nad brzegiem przepaści — dopokąd istnieje sojusz czesko polsko-klerykalny. Dlatego też trudno spodziewać się, aby Niemcy opuścili w Pradze swój opozycyjny posterunek.

## TELEGRAMY.

**Wiedeń** d. 13 stycznia.

Trybunał państwowy roztrząsał wczoraj sprawę zażalenia rady miejskiej w Opawie przeciw zasystowaniu przez władze polityczne uchwały, powziętej przeciw upaństwowieniu gimnazyum czeskiego w Opawie.

**Wiedeń** d. 13 stycznia.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Poznania, że Koło polskie w Berlinie uchwaliło głosować przeciwko powiększeniu wydatków na flotę wojenną.

**Wiedeń** d. 13 stycznia.

Śledztwa przeciw obstrukcyjnym posłom parlamentarnym za ekscesy na ostatniej sesyi rady państwa zaniechano.

**Praga** d. 13 stycznia.

Ponieważ komitet balu czeskich techników odesłał komenderującemu jenerałowi hr. Gruennemu kwotę złożoną przez niego za bilet wstępu, a wskutek tego namiestnik powołał do siebie rektora czeskiej techniki i żalił się przed nim za takie postępowanie, więc rektor złożył protektorat nad balem i wraz z profesorami nie pojawił się wczoraj na zabawie. Czesi postanowili figur rządowych nie prosić na czeskie zabawy, a wysłane już zaproszenia cofnąć.

**Praga** d. 13 stycznia.

W sejmie zainterpelować postanowili Niemcy reprezentanta rządu w sprawie bursza niemieckiego, onegdaj na ulicy pobitego,

**Berno** d. 13 stycznia.

W sejmie morawskim przedłożył wczoraj Zaczek wniosek, aby wydane zostało rozporządzenie celem zupełnego przeprowadzenia równouprawnienia językowego w całem życiu publicznem. Wnioskodawca domagał się dalej założenia czeskiej wszechnicy i politechniki w kraju i wydania ustawy o zakładaniu szkół dla mniejszości językowych.

Poseł Fuchs wniósł zaprowadzenie kuryj narodowych z prawem zakładania *veto* przeciwko zmianom krajowej ordynacyi wyborczej, dalej zażądał wprowadzenia we wszystkich kuryach bezpośredniego głosowania, podziału rady szkolnej na narodowe sekcye i założenia wszechnicy niemieckiej w kraju.

Poseł d'Elvert wniósł, aby sejm wezwał rząd do natychmiastowego zniesienia rozporządzeń językowych.

**Grac** d. 13 stycznia.

Ks. Alfred Liechtenstein oświadczył wczoraj w sejmie, że członkowie jego stronnictwa, którzy onegdaj wybrani zostali do komisyj, nie przyjmują wyboru.

**Budapeszt** d. 13 stycznia.

Sejm uchwalił ustawę normującą stosunek pracodawców do robotników rolnych.

**Rjeka** d. 13 stycznia.

Komisarz rządowy rozwiązał radę miejską.

**Berlin** d. 13 stycznia.

*Nordd Allg. Ztg.* donosi, że w Pradze państwo niemieckie utworzyć zamierza konsulat.

**Berlin** d. 13 stycznia.

Wedle wykazów urzędowych zaszło na kolejach niemieckich (z wyłączeniem Bawaryi) w listopadzie 296 przypadków; było 89 ludzi zabitych, a 180 rannych.

**Petersburg** d. 13 stycznia.

Z dobrze poinformowanego źródła zapewniają, że od dłuższego czasu projektowane odwiedziny dworu petersburskiego przez ks. Ferdynanda bułgarskiego, odbędą się na wiosnę br.

**Petersburg** d. 13 stycznia.

Car uwolnił generała Obruczewa od obowiązków szefa sztabu generalnego.

**Odessa** d. 13 stycznia.

Z Symferopola donoszą o srogich zimnach i zwalistych śniegach w południowym Krymie; wielu ludzi zamarzło, mnóstwo winnic zostało zniszczonych.

**Paryż** d. 13 stycznia.

Sesya parlamentu otwarta została wczoraj w zupełnym spokoju. Deputowani przybyli licznie. Prezydent ze starszeństwa Boisset wypowiedział powitalną przemowę. Prezydentem wybrany ponownie Brisson 283 głosami na 342 głosujących.

**Paryż** d. 13 stycznia.

Po przemowie prezydenta ze starszeństwa odroczono posiedzenia senatu na czwartek. Na porządku dziennym tego posiedzenia jest wybór prezydyum. Scheurer-Kestner pozostaje nadal kandydatem na stanowisko wiceprezydenta.

**Rzym** d. 13 stycznia

Rada gabinetowa uchwaliła wysłanie okrętu wojennego do Chin.

**Kopenhaga** d. 13 stycznia.

Na onegdajszem posiedzeniu Folketingu, w dyskusyi nad budżetem, zakomunikował minister spraw zagranicznych izbie, iż rząd zalecił posłom, aby zapytali obce rządy, czy jest możliwość uzyskania dla Danii praw neutralności zagwarantowej. Rządy obce przyjęły z zupełnem uznaniem gotowość Danii do zajęcia neutralnego stanowiska, nie ma jednakże obecnie prawdopodobieństwa, aby Dania taką zagwarantowaną neutralność uzyskała.

**Kadyks** d. 13 stycznia.

Robotnicy pozbawieni pracy zrabowali i zniszczyli magazyny w Toutucar.

**Londyn** d. 13 stycznia.

„Biuro Reutera“ donosi z Hong-Kong, że między Rosyą a Anglią zawarty został układ, dotyczący Korei. Dlatego też okręty wojenne angielskie powróciły już do Hong Kong.

**Londyn** d. 13 stycznia.

Z Nowego Jorku donoszą, że podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Sherman, wydał obwieszczenie, w którem na podstawie rozporządzenia prezydenta Mac Kinleya zarządza utworzenie centralnego komitetu w Nowym Jorku dla potrzebujących wsparcia Kubańczyków.

**Londyn** d. 13 stycznia.

Pułk 3 huzarów otrzymał rozkaz odpłynięcia do Kairu dla zastąpienia tam 21 pułku ułanów, który wyrusza w górę Nilu.

*Daily Graphic* donosi z Odessy; Parowce floty ochotniczej, które odpływać będą do wschodniej Azyi, uzbroją się w armaty, aby je na wodach chińskich w razie potrzeby zamienić można w krążowniki.

**Madryt** d. 13. stycznia

Nadchodzą tu pesymistyczne wiadomości z Kuby. Między rządem a nowym gabinetem kubańskim miało już dojść do ocyzyj — jak słychać z powodu, że gabinet kubański przy rozdawaniu urzędów za mało uwzględnił przyjaciół hiszpańskiego ministra kolonij Moreta.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** dnia 13 stycznia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 355·62, Kredyty węgierskie 383·— Anglobanki 161·76, związku bankow. 260·25, Unionbank 304·50, Länderbank 218·—, staatsbany —·—, Lombardy —·—, kolej nadłabska 265·50, kolej północno-zachodnia —·— tytoniowe 139·—, Rima 251·—, Alpiny 143·60, renta mająca —·—. Renta korony węgierskiej 99·75, losy turec. 60·70, Marki —·—.

**Berlin** dnia 13 stycznia. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowane: kredyty austryjackie 223·60, staatsbany 147·25, losy tureckie 115·—.

— **Wiedeń** d. 13 Stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·12, węg. zakład kredytowy 382·50, anglobank 161·50, länderbanki 220·—, koleje państwowe 345·25 elbetha! 266·25 akcye tytoniowe 136·50 alpiny 143·90, losy tureckie 60·70, unionbank 302·50, ruble 127·87.

## Z rynków towarowych.

**Lwów** dnia 13 stycznia. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 10·85, żyto 7·50 do 7·80, jęczmień browarn 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 0·— do 0·— owies 6·80 do 7·— rzepak 11·50 do 12·25, groch 6·— do 9·— wyka 5·50 do 5·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bobik —·— do —·—, bobik 5·45 do 5·80, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galic. 32·— do 45·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 5·20 do 5·40, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 58·—, spirytus gotowy 15·50 do 15·75, na termina od 14·25 do 14·50, Tymotka 15·— do 18·—, Warranty —·— do —·—.

**Wiedeń** dnia 13 stycznia.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·—, pszenicę na wiosnę 11·74 do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 8·80 do 8·82, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·66 do 6·65, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·56 do 0·—, rzepak na styczeń-luty 13·40 do 13·50. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 18·10 do 18·30.

### Przyjechali do Lwowa.

Dnia 13 stycznia.

*Hotel Żorza.* A. hr. Wodzicki z Olejowa, Z. hr. Tarnowski z Dzikowa, P. Hulimkowa z Mycowa, B. Cieński z Łoszniewa, B. Grocholski z Rożysk, J. Greck z Bukowiny, A. hr. Horodyski z Żabinia.

*Hotel Europejski.* iH. Macher z Jasła, G. Głogowska z Bojaniec, Haszlakiewicz Gottleb Tehlowa, M. Reiss z Preszburga, J. Sanak z Krakowa, K. Komernicki z Zawadki, J. Stanek z Wiszenki, J. Freitag z Bukowiny.

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Po kilkunastoletniej praktyce i po odbyciu specyalnych studyów w Berlinie, Monachium i t. d. osiadł wszech nauk lekarskich

**Dr. B. KREIZ**

we Lwowie i ordynuje od 9—10 przedpol. i od 3—5 popoł. przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Dla ubogich bezpłatnie.

**Dr. Widmann**

ordynuje codziennie od 3—5 popołud., ul. Grodzickich.

Tanie esencye, które się często dodaje do esencyi Santalu dla obniżenia jego ceny, wywołują bole w krzyżach, na które się uskarza młodzież. Używając wyłącznie Santal Midy można być zapewnionym, że się czyste lekarstwo zażywa, jednostajne i niezmienne, które leczy w 48 godzin słabości jakim zwykle młodzież podlega.

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

# Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ II.

## Złoty cielec.

(Ciąg dalszy.)

Książę patrzył długo i uważnie. Żaden szczegół artystycznie wykończonego obrazu, żaden rys tej pięknej postaci, od pantofelka, wychylającego się z pod przeźroczej sukienki, aż do złotych, spuszczonych swobodnie splotów, którym promień słońca gorące nadawał blaski, aż do wielkich szafirowych źrenic, utkwionych ze zdziwieniem w stojącą na progu postać młodziana — żaden szczegół nie uszedł jego oka. I, o dziwo! o niezbadane tajniki ludzkiej natury! widok ten podziałał na niego jak szklanka zimnej wody, uleczył go z uczucia, które, jak sądził przed godziną jeszcze, na życie całe starczyć mu miało. On, który wczoraj na wzmiankę o Lackim czuł gniew bezsilny i zazdrość w sercu, dziś, gdy podejrzenie w pewność się zmieniło, nie doznał żadnego bólu, żadnego zawodu. Że urocze to dziecko było pierwowzorem panny Malinieckiej, o tem nie mógł wątpić nawet, bo pomimo różnicy lat kilku, rysy pozostały te same; patrząc jednak na śliczny pączek, budzący się zaledwo do życia, poczuł naraz cały ciężar własnego swego wieku. „Zachód słońca i pierwszych blasków zaranie“ — pomyślał z goryczą, w ślad zaś za uwagą tą nastąpiła krótka walka, z której książę wyszedł zwycięzcą.

Wystawić ją na pokusę ofiarowaniem dużego majątku, przykuć wbrew naturalnym prawom młodości do siebie, a później narazić się na konsekwencye takiego czynu — była to rola niezgodna ani z jego zasadami, ani z poczuciem honoru. Książę wyrzekł się w tej chwili myśli o tem na zawsze.

Stał jeszcze czas jakiś w milczeniu, patrząc w śliczny obraz, tyle sprzecznych uczuć budzący w jego duszy, poczem zwracając się do artysty i patrząc mu prosto w oczy, zapytał szczerze:

— Wszak piękna ta sielanka przedstawia pannę Malinieckę?

Męzkie oblicze Gustawa szkarłatna oblała purpura.

— Och, nie potrzebuję odpowiedzi — ciągnął książę. — Wyraz pańskiej fizyognomii wystarcza za takową.

— W rzeczy samej — odparł, widząc, iż próżno szukałby wybiegu — jest to panna Adela. Nie przypuszczałem, że ją książę poznasz, bo to już tak dawno temu! Wtedy — dodał z pewnym odcieniem goryczy — jeszcze dziećmi byliśmy oboje.

— A raczej życie dorosłych ludzi rozpoczynaliście dopiero — poprawił Korecki, którego uwagi nie uszedł smutny oddźwięk w głosie malarza.

Milczał chwilkę, a później dodał poważnie:

— Panie Lacki, gdy mężczyzna potrafi z takiem mistrzowstwem oddać obraz kobiety, której lat kilka nie widział, bo o ile wiem praca ta wykończoną została zagranicą, na próżno dowodziłby mi kto, iż kierowało nim poczucie artystyczne jedynie. Tak zapamiętać można tylko ukochaną przez siebie istotę. O, proszę — dodał żywiej widząc, że Gustaw drgnął, jak pod dotknięciem rozpalonego żelaza — niech pana moje słowa nie obrażają, bo mam pewne prawo je wypowiedzieć.

Zatrzymał się, a osuwając się na fotel i nie spuszczając wzroku z kredowo-białych rysów Gustawa, tak ciągnął dalej:

— Nieobcem panu jest zapewne, że cała stolica imię moje łączy ściśle z nazwiskiem panny Malinieckiej. Dotąd jest to bezpodstawne, bo jakkolwiek uwielbiam szczerze jej rzadką piękność, żadnego jednak stanowczego kroku nie uczyniłem jeszcze. W moim wieku nie łatwo rzucać się na morze hymenu, z obawy, aby nadwerężona już łódka życia nie została roztrzaskaną o rafy podwodne, otaczające królestwo pięknej kobiety. Pomimo tego jednak, po długim namyśle postanowiłem prosić dzisiaj o rękę panny Malinieckiej.

— Czy wolno zapytać — przerwał Gustaw wyniośle — skąd spada na mnie honor zwierzeń podobnych?

Ironia gryząca, z jaką mówił, i ogień w czarnych jego oczach potwierdziły silniej jeszcze domysły księcia.

— Chwileczkę cierpliwości — odparł z wyszukaną grzecznością — zaraz rzecz całą wytłumaczę. Pomimo spóźnionej może chęci założenia ogniska rodzinnego, nie jestem dość zaślepionym, abym sądził, że wielbiona ogólnie młoda kobieta, może mi oddać swą rękę na mocy serdeczniejszych uczuć, dla mnie powziętych. Nie, tego zresztą nie żąda się nawet w dzisiejszym świecie. Poprzestając jednak na szacunku mej narzeczonej, godząc się z upokarzającą dla mężczyzny świadomością, iż wybrana przez niego istota oddaje mu młodość i serce, rwące się do życia, w zamian za tytuł i majątek tylko, mam prawo wymagać przynajmniej, aby przyszła moja żona nie kochając mnie, uczuć swoich nie zwracała na kogo innego.

— Bardzo słuszne żądanie — rzucił Gustaw szyderczo — należy tylko zamiast mnie, wypowiedzieć je pannie Malinieckiej.

Książę zmarszczył brwi i podniósł się niechętnie.

— Panie Lacki, sądziłem, że jako człowiek honoru pojmiesz szczerość moją i z równą odpowiesz na nie szlachetnością, dlatego też proszę, zechciej powstrzymać szydercze uwagi, dopóki nie wysłuchasz mnie do końca.

Malarz skłonił głową w milczeniu.

— Wczoraj — ciągnął Korecki dalej — w chwili, gdy chciałem już ostateczny i nieodwołalny krok uczynić, doszło do mojej wiadomości, iż młody Maliniecki miał wspominać otwarcie o projekcie bliższych związków między siostrą swoją a panem, projekcie, jak się zdaje, dawniej utworzonym. Zaniepokojony przyszedłem tu dzisiaj w nadziei, iż uda mi się dowiedzieć czegoś pewniejszego. Obraz ten — tu wskazał na „Dziewczę w hamaku“ — objaśnił mnie dostatecznie. Panie Lacki, ty kochasz pannę Adelę, ale ona... powiedz mi, czy ona wie o tem?

Gustaw wyprostował się dumnie.

— Mości książę — brzmiała odpowiedź — wzgląd ten ją i mnie tylko może obchodzić.

Starzec spojrzał na gorączkowo rozszerzone jego źrenice i pobladłe wargi, a widząc, że wyrazem każdym rozkrwawia mu ranę serdeczną, wyciągnął doń rękę przyjaźnie.

— Panie Gustawie — zawołał — czyż nie widzisz, że słowami memi nie kieruje zaślepienie zarozumiałe lub czcza ciekawość? Czy nie pozwolisz mi okazać ani odrobinki życzliwości dla siebie? Teraz wiem już na pewno, że kochasz tę kobietę; powiedz mi jednak, jakim sposobem, pozyskawszy miłość takiego jak ty człowieka, może ona przyjmować hołdy wszystkich niedobitków, którzy ją dziś otaczają?

— Bo niedobitki te, jak ich nazywasz książę, mają worki ze złotem i wysokie stanowiska, a ja...

— Ale ty posiadasz geniusz, masz iskrę bożych wybrańców, masz młodość i drogę do sławy! Posłuchaj, panie Gustawie. W zamian za zaufanie jakiego ci dałem dowód, opowiadając wszystko, proszę, objaśnij mnie, w jaki sposób powstał ten obraz, jakie stosunki łączyły cię z nią i jej rodziną? Sądzę, że mam prawo do tego małego objawu szczerości.

Młody człowiek spojrzał w oblicze niezwykłego swego gościa, a wyczytawszy w niem wyraz pociągającej szlachetności skłonił się do jego życzenia. I jemu już ciążyła ciągła walka wewnętrzna, i on potrzebował oddawna wynurzyć się przed kimś z zawodów i smutnych doświadczeń.

(C. d. n.)

8

# Zabójca Delicyi.

Powieść
przez Maryę Corelli.

Przetłumaczyła z angielskiego
Marya Finklówna.

(Ciąg dalszy).

Piosnka przebrzmiała. Jedni dziękowali artystce za przyjemną chwilę, inni żegnali gospodynię domu, Paweł Valdis ją witał.

Pani Lefroy z daleka obserwowała go wzrokiem ciekawym; wydawał jej się blady, roztargniony i tem goręcej pragnęła pozostać, aby posłuchać jego rozmowy z Delicyą. Niestety jednak, miała dziś gdzieindziej zaproszenie na obiad i pomimo chęci zmuszoną była wreszcie pożegnać zajmujące towarzystwo.

— Bardzo, bardzo żałuję!... — mówiła zupełnie szczerze — takbym pragnęła jeszcze pomówić z panią sam na sam, ale jesteś zbyt zajętą. Do widzenia.

— Do widzenia — uprzejmie odparła Delicya. — Nie żałuj pani, iż jestem zajętą, gdyż wątpię, aby poufna rozmowa między nami mogła być pożyteczną lub przyjemną.

Pani Lefroy oddaliła się z urazą w duszy, zaprzysięgając sobie, że prędzej czy później upokorzy i złamie tę dumną „autorkę“, że będzie ją widziała słabą i zazdrosną, niespokojną bezradną, jak ka da kobieta, której mąż daje powód do tych uczuć.

Goście rozchodzili się zwolna; ostatnim był dzisiaj Paweł Valdis. Gdy salon się wyludnił, Spartan z kąta swego, gdzie wcisnął się przed ciżbą, rzucił badawczem spojrzeniem na ostatniego gościa, wyprostował się dumnie i zbliżył się do swojej pani, nie spuszczając z aktora swych rozumnych oczu.

— Oto najwierniejszy przyjaciel — rzekł Valdis, gładząc lśniący włos zwierzęcia.

— Spartan? — spytała z uśmiechem Delicya, siadając na najwygodniejszym fotelu.

— Tak, Spartan, pies. Zwierzę może być wiernem, uczciwem, stałem w uczuciach; w człowieku nazywają to szaleństwem.

Młoda kobieta uważnie spojrzała na mówiącego. Po raz pierwszy zwróciła nań dzisiaj uwagę i z przyjemnością zatrzymała oko na wyrazistej i poważnej twarzy, o rysach regularnych i śmiałem spojrzeniu. Nie mogła wątpić, że jest w tej chwili wzruszonym; nie domyślała się jednak przyczyny.

— Mówisz pan gorzko, panie Valdis — rzekła — czy masz jednak do tego prawo na swojem stanowisku i wobec uznania, jakiem cię otaczamy?

— Czyż stanowisko, uznanie, popularność nawet daje nam zadowolenie? Czy to wystarcza? — pytał jak by w zamyśleniu, nie podnosząc oczu od szyi Spartana. — Może to zadowolić aktora, przyznaję, ale nigdy człowieka. Wszak i pani posiada świetne stanowisko, uznanie, popularność, a czy jesteś zadowoloną?

— Najzupełniej — odparła z przekonaniem. — Byłabym najniewdzięczniejszą istotą, gdybym się nie czuła zadowoloną i szczęśliwą.

Valdis potrząsnął głową.

— Najniewdzięczniejszą? Jak dziwnie ten wyraz brzmi w ustach pani! Jakiem go prawem używasz? Co pani zawdzięczasz komu? Pracą zdobyłaś sławę zasłużoną, obdarzasz kraj skarbami swojego talentu, a że ci ludzie płacą miłością, uznaniem, to obowiązek, należność z ich strony. Czy za to masz być wdzięczną?

— Alboż nie? Ja nie zgadzam się z panem zupełnie co do wniosków. „Pracą zdobyłam sławę“ — albowż ja jedna pracuję? Nie każda praca jednak jest szczęśliwą. „Obdarzam świat skarbami swojego talentu“ — czyż ja jedna obdarzam? A ileż zasług rzeczywistych uznano, oceniono dopiero po śmierci? i dlatego powinnam być wdzięczną za miłość, za uznanie, co mi życie daje. Może to zresztą wszystko, co mi się dostanie w udziale, — wszak krytycy dowodzą, że powodzenie autora świadczy o małej wartości dzieł jego. Prawdziwy geniusz nie znajduje zazwyczaj nakładcy na swe utwory i umiera w długach, złamany walką, sławę zaś przyznaje mu później potomność, której on nie znał i która jego nie znała.

— Pod takimi warunkami niekoniecznie przyjemnie być geniuszem — zauważył, śmiejąc się, Valdis.

— Przeczytaj pan — dodała Delicya z uśmiechem, podając mu dziennik, leżący na stole.

Paweł czytał półgłosem:

„Znana lady-nowelistka, pisząca niegdyś pod imieniem Delicyi Vaughan, żona najpiękniejszego z oficerów gwardyi, który w tym czasie odziedziczył tytuł lorda, uszczęśliwiła świat nowym utworem. Powieść, jak wszystkie inne, napisana stylem histerycznym, ma przedstawiać współczesne nasze społeczeństwo ze strony obyczajowej i moralnej. Żałujemy niezmiernie, że lady Carlyon nie uznała dotąd potrzeby zwrócenia baczniejszej uwagi na godność swą i stanowisko, choćby ze względu na męża i sferę, do której przez ten związek się podniosła.“

— Jak się panu podoba? — spytała wesoło, odkładając gazetę.

Valdis wstał z miejsca, oczy mu błyszczały.

— Nikczemnik! — syknął przez zacięte usta. — Idyota!

— Och za wiele! za gorąco! Czy to pierwszy raz? Mnie to już dziś prędzej bawi, niż gniewa.

— Ależ to potworne, przewrotne, nikczemne! Mężowi pani przypisywać zaszczyt podniesienia cię do „sfer wyższych“, mężowi, który tobie winien wszystko! Lord Carlyon! czemże byłby dziś bez ciebie? Bez pracy twojej? To zero... O, przebacz! Byłem za śmiały...

— Istotnie, panie Valdis — odparła zimno, mierząc go dumnem spojrzeniem. — Żałuję bardzo, gdyż byliśmy dotychczas przyjaciółmi.

Podkreśliła czas przeszły i stała wyniosła, oczekując wyraźnie pożegnania. Na twarzy Pawła Valdisa odbiły się sprzeczne uczucia, lecz zapanował nad sobą po chwili.

— I ja żałuję bardzo, lady Carlyon — rzekł poważnie, nisko schylając głowę — żałuję tem mocniej, że ze słów moich nic cofnąć nie mogę.

Stali w milczeniu, spokojni na pozór, kryjąc wewnętrzną walkę. Paweł rozstawał się w myśli z kobietą, którą ukochał namiętnem uczuciem; z piersi Delicyi wydzierał się okrzyk: „Jakiem prawem tak mówisz? powiedz, jakiem prawem?!“

(C. d. n.)


**Na Gwiazdkę!**

Wielki wybór dzieł ilustrowanych, francuskich i polskich, książek do nabożeństwa, ozdobnie oprawnych, obrazków i artykułów dewocyjnych

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

Rynek 30, róg Szewskiej.

**Brzytwy Arbenz'a**

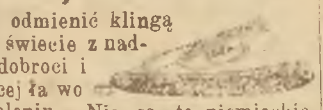

z dającą się odmienić klingą są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej ła wo ści przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmieniona na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2 37

**KASY** stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 3.

**PAPIER WLINSI**

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itp. Wymagać podpisu „Wlinsi“ na każdem pudełku. 13 3

W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Redyka, w Bochni u p. Michnika.

W ... aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica S. Lazare.

**Zmiana lokalu.**

39-ciokrotnie premiowany 14 1

**Skład pierników Honoraty Czyńskiej**

z Jarosławia

przeniesiony został z dniem 18. stycznia 1898 z ulicy Halickiej do **Pasażu Hausmana**, pierwszy sklep od ul. Sykstuskiej.

**Wszelkie kupony**

i

**wylosowane papiery wartościowe**

wypłaca

**bez potrącenia prowizyi lub kosztów**

**KANTOR WYMIANY**

c. k. uprzyw.

**galic. akcyjnego Banku hipotecznego.**

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.


## DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.


**OCYLE** ze stalowemi żyłkami Nr. 1 zł. 1·80, Nr. 2 zł. 2—, stalowe w kształcie litery H Nr. 1 zł. 4·50, Nr. 2 zł. 5·— za 100 sztuk. Dzwonki do sań — poleca Pietr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**NAUCZYCIELKI**, bony, klucznice oraz wszelką służbę poleca Biuro Wereszczyńskiej, Halicka 1.

**MAJĄTEK** większych posiadłości w powiecie horodeńskim jest do nabycia. 340 morgów ornego czarnoziemu, bardzo dobrego, 250 morgów lasu, staw zarybiony, trzy młyny wodne o 7 kamieniach, fabryka gipsu i wapna, budynki nowe w najlepszym stanie, dwór piątrowy, sad, ogród spacerowy. Majątek oddalony o pół mili od drogi szutrowanej, a 5 kwadransów od stacyi kolejowej — zaraz do nabycia za 135.000 złr. z inwentarzem lub bez inwentarza. Bliższych informacyj udziela odwrotną pocztą Zarząd dóbr Żabokruki poczta Chocimierz. 379

**MIESZKANIA** złożonego z pokoju i przedpokoju lub dwu pokoi (bez umeblowania) wraz z całem utrzymaniem poszukuje się przy zacnej rodzinie. Zgłaszać się: Skarbkowska 5, drzwi nr. 12.

**Dr. G. Jägera** bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cen nika fabrycznego

**STANISŁAW GABRIEL**

we Lwowie plac Halicki 3.

**Bulion**

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

**MASZYNISTA** egzaminowany poszukuje posady. Adres: „Maszynista“ poste restante Lwów. 374

**NIEMIEC** z chwalebnemi świadectwami, władający biegle językiem francuskim, poszukuje miejsca przy zacnej familii. Łaskawe oferty przesyłać należy pod adresem: Walter, Kec kemet na Węgrzech, Szecsényiter 9.

**KUPIĘ DWA FOLWARKI** położone blisko siebie. O zgłoszenia z jak najdokładniejszemi opisami proszę pod adresem: O. S. K. poste rest. Nowy Sącz.

**PREMIOWANE** medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

**POSZUKUJĘ POSADY** rządcy ekonomicznego lub kontrolora na tantiemę. Na żądanie mogę kaucyą służyć. Łaskawe zapytania pod M. H. Lwów 10 (Łyczakowska 61) poste restante. 373

**ZGUBIONO** kołnierz soholowy damski w drodze z Chodorowa do Lwowa do ulicy Podlewskiego. Znalazca oddać raczy za wynagrodzeniem tamże na II piętrze u WPani Krzysztofowiczowej.

**OGRODNIK** oraz chmielarz i pasiecznik, żonaty, dobrze polecony, poszukuje miejsca zaraz. Ogrodnik w Rusiatyczach p. Strzeliska. 377

**ROTUNDA** futrzana i duża miednica mosiężna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2; dozorca wskaże.

**MŁODY CZŁOWIEK**, rutynowany pisarz obznajomiony dobrze z prowadzeniem ksiąg manipulacyjnych, poszukuje zajęcia w kancelaryi adwokackiej lub w jakiem przedsiębiorstwie we Lwowie lub na prowincyi. Na żądanie okaże się może chlubnemi świadectwami i silnemi rekomendacyami. Łaskawe zgłoszenia: „Pilny“ poste rest. Lwów.

**Ciągle świeże**

**KALAFIORY**

włoskie, po 50 ct. kilo,

**Młody groszek konserwowany**

po 60 ct. litrowa puszka,

Również świeże deserowe

**Winogrona hiszpańskie**

po złr. 1·40 kilo,

**Jabłka tyrolskie**

po 8 i 12 ct. sztuka, drobne 56 ct. kilo.

**Marony tyrolskie**

po 36 ct. kilo.

**Figi, daktyle, smażone owoce i różnorodne Orzechy**

poleca handel

**St. MARKIEWICZA**

we Lwowie, w Rynku l. 42.

**BÓLE ŻOŁĄDKA**

... przez więcej ...

**ELIXIR ...**

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementy:

CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

*Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.*

**Collin**, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris.

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolasza, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i ...pińskiego.

W **Krakowie**, w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

**VELOUTINE**

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez **CH^les FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

**Potrzebuję kilka wagonów pastewnego grochu**

Najtańsze próbne zgłoszenia do: **Moritz Berger, Wien, VII, Mariahilferstrasse Nr. 78.**

Dra Fryderyka Lengiela

**BALSAM BRZOZOWY**

Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.** Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 1399

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerii A. Haa...

**Piękność oblicza**

można na pewno osiągnąć i pielęgnować przez użycie

1412

**Leichner'a pudru tłustego**

**Leichnera pudru gronostajowego i Aspasia.**

(*Leichner's Hermelinpuder u. Aspasiapuder*).

Sławne te pudry używane są przez damy z najwyższej arystokracyi, oraz przez pierwszorzędne artystki; nadają one twarzy młodocianego, kwitnącego wyglądania i nawet nie widzi się, że jest się upudrowaną. W zamkniętych puszkach do nabycia w **fabryce, Berlin, Schützenstrasse 31** i we wszystkich perfumeryach.

**Należy się wystrzegać naśladownictw.**

**L. Leichner, Berlin**, dostawca kr. teatrów nadworn.

**Stary Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najlepszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 40 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch przy Gonobitz** w Styryi.

**Biuro stręczeń**

guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.


## Ogłoszenie.

W skutek uchwały Wydziału Powiatowej Kasy oszczędności w Dolinie z dnia 30. grudnia 1897 oprocentowujemy wkładki od dnia 1. stycznia 1898 począwszy po 4½ od sta, opłacamy natomiast od klientów Kasy oszczędności podatek od wkładek przypadający w myśl ustawy z dnia 25. października 1896 Dz. u. p. Nr. 220, co niniejszem podajemy z odwołaniem się do § 11 stat. do powszechnej wiadomości.

*W grudniu 1897.*

**Powiatowa Kasa oszczędności w Dolinie.**

*Witosławski.*


**Mieszanki traw**

na łąki, pastwiska i gazony

**złożone z czystych i najlepszych nasion**

dostarcza 2465

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Założono w r. 1874.

**Ekspedycya anonsów**

**M. DUKES NASTĘPCY**

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6 WIEN I., Wollzeile 6.

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po nadzwyczaj niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zażądać przed zamówieniem od tej największej austr. ekspedycyi podania ceny.

**Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco.**

Telefon Nr. 917.

**Galic. Bank kredytowy**

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

**4% ASYGNATY KASOWE**

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

**3½% ASYGNATY KASOWE**

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowuje od dziś **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

**Lwów, dnia 31. Stycznia 1890.** ***Dyrekcya.***


## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

**Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).**

**Pociąg przychodzi do Lwowa:**

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza) |
| | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 8·0 | z Ławocznego (Peszt) Kałusza, Chyrowa, Stryja |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | ze Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl |
| „ | 12·5 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl. |
| osobowy | 1·40 | ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa. |
| pospiesz. | 1·50 | z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską. |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze. |
| „ | 5·45 | z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy. |
| Noc | | |
| osobowy | 3·04 | z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospiesz. | 5·1 | z Krakowa, z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl |
| osobowy | 6·0 | z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny |
| „ | 6·55 | z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl. |
| pospiesz. | 8·45 | z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl |
| osobowy | 9·10 | z Ickan, Nowosielicy i Kałusza |
| „ | 9·30 | z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl. |
| pospiesz. | 9·43 | z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze. |
| „ | 9·50 | z Ickan, Husiatyna, Kozowy |
| „ | 10·00 | z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny |
| osobowy | 10·20 | ze Stryja, Chyrowa |
| „ | 12·10 | z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza |

**Pociąg odchodzi ze Lwowa.**

| Pociąg | godzina | |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·00 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego |
| „ | 6·10 | do Ickan, Kozowy, Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze |
| osobowy | 6·45 | do Ickan, Husiatyna, Suczawy |
| pospiesz. | 8·4 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Janowa |
| „ | 8·55 | do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów |
| „ | 9·20 | do Skolego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego |
| „ | 10·45 | do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 2·40 | do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) |
| | 2·50 | do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów) |
| osobowy | 3·05 | do Stryja |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| Noc | | |
| osobowy | 4·40 | do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów |
| „ | 5·20 | do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa |
| „ | 6·45 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| „ | 7·05 | do Sokala, Rawy ruskiej |
| „ | 7·25 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·30 | do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza |
| „ | 7·47 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·48 | do Janowa |
| „ | 10·30 | do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyna, Kałusza, Nowosielic, Suczawy |
| pospiesz. | 10·50 | do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa |
| osobowy | 11·00 | do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego |
| „ | 11·27 | ten sam z dworca Podzamcze |

*UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.